CENA NUMERU 25 gr.

ROK XIX

NR 13



Komendant Główny Związku Strzeleckiego Ob. płk. Józef Tunguz-Zawiślak — jako porucznik I Brygady w styczniu 1916 r.

STRZELEC

„Wolnośc jest produktem ciągłej ofiarnej walki własnego tylko narodu".

(Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej Prof. Ignacego Mościckiego dn. 19.III. 1939 r.).

— Przebyliśmy znowu rok pełen historycznej treści, rok wielkich zmagan i wielkiej pracy.

To, co w tym „dniu rozmyślań" zwraca obecnie najbardziej uwagę na siebie, to dwa fakty następujące:

Weszliśmy w 21 rok naszej, odrodzonej niepodległości państwowej. Tyleż lat dzieli nas od ukończenia wielkiej wojny światowej. Mogłoby się wydawać, że po takim wyładowaniu burz historycznych, które tak głębokie przemiany polityczne wywołały w Europie, nastąpi okres spokoju, arbitrażów, ciszy. W rzeczywistości każdy rok, każdy miesiąc, a bodaj nawet tydzień, oddalający nas od końca wielkich zmagań światowych jest coraz bardziej brzemienny w treść historyczną.

Fakt ten nie może pozostać bez refleksji w społeczeństwach dojrzałych politycznie. Musi on pogłębiać rozwagę poczynań, musi utrwalać wewnętrzną zwartość narodu, musi stale niecić największą czujność i najwyższą zdolność do ofiar.

Równocześnie dopełnia się czwarty rok naszej pracy, od chwili gdy z wyroków Opatrzności zostaliśmy pozbawieni genialnego kierownictwa, uosobionego w Wielkim Marszałku Polski Józefie Piłsudskim. Ale wydaje mi się, iż oddalając się w czasie od chwili Jego zgonu, zbliżamy się coraz bardziej do Niego duchowo.

Mówiąc przed 12 laty u bram Wawelu, że

„są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują z nami",

miał Józef Piłsudski na myśli Króla-Ducha naszej romantycznej poezji. Ale w zdaniu tym sformułował także i prawdę o sobie. Dzisiaj bowiem — Piłsudski jest dla nas nie dalszy lecz bliższy, bardziej bezpośredni i bardziej zrozumiały.

Rok 1938 to przecież rok triumfu Józefa Piłsudskiego. To Jego szkoła myśli, szkoła działania, to jego praca organizacyjna w państwie, jego nauka o decyzji i o odpowiedzialności — święciły w tym roku wielkie zwycięstwa.

Mówił przed laty Józef Piłsudski o Polsce

„że bez silnej armii przez długie jeszcze lata byt jej zabezpieczony być nie może".

Ale do żołnierzy swych w czasie wojny mówił:

„Kraj, co w dwa lata potrafił wytworzyć takiego żołnierza, jakim wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość".

Nie zeszliśmy z tej drogi budowania siły narodowej, zawartej w naszej Armii. Pod kierownictwem Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego - Rydza, siła zbrojna Polski potężnieje i doskonali się z roku na rok, z miesiąca na miesiąc. Dopełnia się i tu wielka tęsknota Piłsudskiego: Armia stała się przedmiotem dumy i miłości całej Polski i przedmiotem szacunku obcych.

Ten wielki i najbardziej niepodległy Człowiek, jakiego wydało pokolenie Polski w zaborach, postawił już przed wielu laty głęboki dylemat:

„Przed Polską" — mówił On — *„stoi pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych"*.

Zadanie pierwsze wymaga wytrwałej pracy całych pokoleń. Pracy wydajnej, planowej, zorganizowanej, unikającej wszelkich zbędnych strat, wynikających z niepotrzebnych tarć. Uczyniliśmy w tej dziedzinie niezaprzeczalne postępy, a nie wątpię, że rok 1939 zaznaczy się dalszym poważnym dorobkiem Polski w tej dziedzinie.

Zadanie drugie, zadanie samodzielności myślenia politycznego i liczenia w trudnościach na własne siły a przede wszystkim baczenia na nakazy godności i honoru narodowego, stało się niezmiennym fundamentem polskiej polityki. Nie wiążemy naszej przyszłości i naszego losu z niczyją opieką, wiedząc, że wolność jest produktem ciągłej ofiarnej walki własnego tylko narodu.

I wreszcie — jakże żywotnie brzmią dziś słowa Pierwszego Naczelnika Państwa, wypowiedziane przy obejmowaniu urzędu:

„Stworzyliśmy Polskę wolną i niepodległą. Polska tęskni do ostatniego słowa, które w tym testamencie stoi, do Polski istotnie zjednoczonej".

Kroczymy na tej drodze dalej, zarówno w znaczeniu zewnętrzno - politycznym łącząc się z rodakami zza Olzy, jak i w znaczeniu wewnętrzno - politycznym, usuwając stopniowo zapory myślowe i zadawnione uprzedzenia grupowe, które tyle szkód w rodzinie polskiego społeczeństwa zdziałały.

Rok 1938, to rok realizacji wielu wskazań myśli i ducha, pracy i decyzji Józefa Piłsudskiego.

Testament, tak nam drogiego Komendanta i twórcy czynu legionowego, formułowany w ciągu całych dziesięcioleci w błyskawicach jego myśli — coraz widoczniej staje się drogowskazem, prowadzącym ku Polsce zwycięskiej.

Czy testament ten jest już dopełniony i zrealizowany w pełni? Nie.

Prawie 20 lat temu powiedział Józef Piłsudski w Lublinie:

„Wskrzesić Polskę i tak ją postawić w sile i mocy, w potędze ducha i wielkiej kultury musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich być może przewrotach, które ludzkość czekają".

Przetworzyliśmy Polskę rozbitą i podzieloną, na Polskę zjednoczoną. Przetworzyliśmy Polskę zależną na samodzielną. Przetwarzamy Polskę słabą na Polskę silną i swej siły świadomą. Przetwarzamy Polskę biedną na Polskę bogatą i zdolną do zapewnienia bytu wszystkim obywatelom zgrupowanym pod sztandarem pracy.

Ale mamy za zadanie przetworzyć Polskę tak, by zwyciężała w przyszłości nie tylko siłą liczby i wagą swego bogactwa, ale i potęgą ducha i mocą własnej narodowej kultury.

Wtedy dopiero zwycięstwo myśli Józefa Piłsudskiego będzie całkowite i ostateczne — a naród polski, w aureoli swojej zawsze młodej i nigdy niespożytej mocy będzie mógł podsumować bilans wysiłku, dokonanego pod hasłem, które historia wypisała na sztandarach naszej armii: „Honor i Ojczyzna".

TYGODNIK
STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 13. ROK XIX — 26. III. 1939 R.

Obywatel płk. Józef Tunguz-Zawiślak Komendant Główny Z. S.

Dzień 19 marca, dzień najdroższego dla naszej organizacji imienia, zbiega się prawem przeznaczeń ze świętem Komendanta Głównego Z. S., z dniem imienin Obywatela Pułkownika Józefa Tunguza-Zawiślaka.

Nie jest sprawą przypadku, że w poprzednim numerze naszego pisma z datą 19 marca ograniczyliśmy się jedynie do zwięzłych życzeń dla Obywatela Komendanta, aby dobrym nie uchybić obyczajom, i że dopiero obecnie poświęcamy Mu miejsce naczelne.

Pragniemy w ten sposób wyodrębnić ze splotu niedawnych uroczystości postać Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego, aby przy tej okazji dać wyraz myślom, wiążącym się z Jego osobą, myślom, które trudno uzewnętrznić w codziennej strzeleckiej służbie.

Ob. płk. Józef Tunguz-Zawiślak ledwie przed paru miesiącami objął tak zaszczytne, a zarazem tak odpowiedzialne stanowisko Komendanta Głównego Z. S.

Niech nam wolno będzie stwierdzić, że w tym krótkim czasie zdołał dobitnie zaważyć w całokształcie strzeleckich spraw, że urokiem swej prawości, zapału i mocy charakteru chwycił za serce brać strzelecką.

Świadczy o tym to mnóstwo listów i depesz, jakie na dzień imienin Obywatela Komendanta napłynęły z całego kraju i z emigracji.

Pisząc o tym, pragniemy jak najbardziej odgrodzić się od sprawy indywidualnych serdeczności, od przykładania miary do tych czy innych sentymentów osobistych: — nie żołnierska to rzecz i nie o to nam tutaj chodzi.

Sprawą najistotniejszą, sprawą wielkiej wagi. jest natomiast głęboka ufność i wiara, jaką Komendant Główny Z. S. zaskarbił sobie w naszej organizacji niezależnie od jakichkolwiek uczuć osobistych.

Ob. płk. Józef Tunguz-Zawiślak przyszedł do Związku Strzeleckiego jako dawny dobry znajomy, którego się długo nie widziało. Przyszedł ze swą legendą Sybiru, strzeleckich prac przedwojennych, Olearndrów, Konar i Kostiuchnówki...

Kiedy dawnych znajomych spotykamy po długim niewidzeniu, obserwujemy ich bacznie. Bo i cóż dziwnego? — zmieniają się czasy i ludzie... Nie zmienił się wszakże Obywatel Tunguz-Zawiślak.

Przyszedł z niezachwianą wiarą w wielkość sprawy, której służył od zarania swojej młodości, przyszedł z tą upartą nieustępliwością czynu, która nie zna przeszkód ani trwogi, przyszedł z niewygasłym płomieniem entuzjazmu, w którym spalają się tak łatwo osobiste wygody i osobiste rachunki... I tym właśnie zdobył sobie strzeleckie serca!

Istotą Związku Strzeleckiego, nieodłączną w jego historii minionej, a niewątpliwie także i tej, która go czeka, — jest trud dążenia. Dla trudu Zw. Strzelecki powstał i tylko trud jest jego racją istnienia

Wszelka słabizna szuka łatwizn — trudu nie znosi. Dlatego też Związek Strzelecki przez swą strukturę ideologiczną i przez swą pozycję wśród społeczeństwa, siłą faktów jest szkołą charakterów, jest szkołą obywateli, którzy dumnie podejmą najcięższe zadania, tak chętnie oddawane ...w czasach i warunkach ciężkich.

Idą czasy groźne, czasy które zmiatają wszelką słabiznę, czasy, które wołają do czynu legion niezłomnych charakterów.

Jesteśmy szczęśliwi, że w tych czasach Komendantem Głównym Związku Strzeleckiego jest Obywatel Pułkownik Józef Tunguz-Zawiślak.

J. TUNGUZ-ZAWIŚLAK płk.
Komendant Główny Z. S.

STANOWIMY NIEWĄTPLIWĄ WARTOŚĆ IDEOWĄ...

Komendant Główny Z. S. Ob. płk. Józef Tunguz-Zawiślak w swych licznych przemówieniach określił wyraźnie cele, zadania i rolę Związku Strzeleckiego w życiu społeczeństwa i państwa.

Przypominając, że obszerne wskazania organizacyjne Ob. Komendanta Głównego zamieściliśmy w Nr. 44 tyg. „Strzelec" z dnia 30.X. 1938 r., podajemy poniżej w skróceniu jedno z ostatnich Jego przemówień, wygłoszone do działaczy strzeleckich (Red.).

Jeżeli chodzi o cel Zw. Strzeleckiego, to w moim przekonaniu nie budzi on żadnych wątpliwości. Jest nim wytworzenie w masach obywateli dominującego typu „Polaka dynamicznego", a więc dumnego z miana Polaka, ofiarnego dla Polski, aktywnego wobec sprawy bytu i rozwoju potęgi Polski. Jest to zatem cel przede wszystkim wychowawczy. Cel to zresztą nie nowy, bo nakreślony przez samego Twórcę Zw. Strzeleckiego, który ten Związek dla tego właśnie celu do życia powołał.

Przyglądając się pracy strzeleckiej w terenie, a zwłaszcza pracy tych komendantów i wychowawców, z którymi miałem do czynienia, nabrałem wewnętrznego szacunku, a nawet powiedziałbym czci dla tych niewidocznych, rozrzuconych po całej Rzeczypospolitej ludzi, którzy ten wielki cel realizują. Realizują sercem i wolą, z zawziętym uporem, z poświęceniem. To daje mi pewność, że stanowimy niewątpliwą wartość ideową, że mamy wielką siłę w osobach tych cichych, niezmordowanych pracowników, bardzo często nawet nie docenianych przez tych, którzy tę pracę widzieć powinni.

Ponieważ istniejemy już po wojnie 18 lat, rozwój naszej organizacji, siłą faktów kształtował się różnie. Na to złożyły się rozmaite przyczyny, niezależne od ludzi, którzy w tę pracę wkładali swoje serce i swoją duszę. Faktem jest, że dzisiaj Zw. Strzelecki przeżywa okres, kiedy w pojęciu społeczeństwa jest organizacją nie wiadomo jaką, według jednych popierającą jakąś linię rzekomo polityczną, dla drugich znów — gwardią rządową.

Tymczasem na tle życia organizacyjnego, jeśli chodzi o pracę społeczną w Polsce, jesteśmy organizacją wręcz wyjątkową.

Musimy sobie wyraźnie powiedzieć, że jesteśmy jedyną organizacją, która grupuje największą ilość bezrolnych synów włościan, albo bezrobotnych chłopców z miasta.

Jeżeli wyznaczona nam rola wydaje mi się olbrzymią, to dlatego właśnie, że podstawę ilościową Polski stanowi wieś, miasteczka i ośrodki przemysłowe, a nie nieliczne wielkie miasta.

Możemy sobie również powiedzieć wyraźnie, że Zw. Strzelecki jest to organizacja, odgrywająca dzisiaj niepoślednią rolę w życiu wewnętrznym państwa.

Nasz statut przewiduje jako zasadniczy cel, co następuje: „Zadaniem Stowarzyszenia (Związku Strzeleckiego) jest pomnażanie wartości mocy narodu, dla rozwijania mocarstwowej potęgi Państwa".

Widzimy więc, iż w szeregu organizacji typu młodzieżowego przede wszystkim Związkowi Strzeleckiemu przyświeca cel godny wskazań wielkiego Twórcy naszego państwa.

Przedstawiłem tu nasze atuty, nasze moralne przewagi. Jednak pragnąc rzetelnie odpowiedzieć na pytanie:—Czym jest obecnie Związek Strzelecki? — nie mogę pominąć usterek i niedociągnięć, jakich nie brak w codziennej pracy Związku Strzeleckiego.

Rzecz prosta Związek Strzelecki, jako pół milionowa organizacja, rozproszona wśród 35 milionów obywateli polskich, nie jest jakąś oazą cnót i doskonałych wzorów obywatelskich, jest natomiast w znacznym stopniu wyrazem polskiej rzeczywistości, o której udoskonalenie właśnie walczymy.

Jesteśmy organizacją społeczną, szukającą ludzi chętnych do pracy dla państwa. Dlatego czynnik ten powinien odgrywać w naszym życiu pierwszorzędną rolę. Chodzi tu o propagandę, ale nie tę hałaśliwą, jak ją się często rozumie, a o propagandę opartą na czynach, dobitnie przemawiającą do świadomości tych, których chcemy pozyskać.

Nie bądźmy więc zbyt skromni i pamiętajmy, że tylko drogą nale-



Ob. płk. J. Tunguz-Zawiślak (pośrodku), jako porucznik I Brygady w gronie kolegów-oficerów kompanii własnej i komp. poległego Włodzia Koniecznego, znanego artysty rzeźbiarza (3-ci z lewej).





W czasie walk Legionów na Wołyniu w 1916 r. 1) W ziemiance oficerskiej (Ob. por. Tunguz-Zawiślak — pierwszy z prawej), 2) Przed ziemianką (Ob. por. Tunguz-Zawiślak siedzi drugi z prawej).

żytego i dobitnego uzewnętrzniania naszej pracy trafimy do świadomości społeczeństwa.

Propaganda ma też i inne doniosłe znaczenie. Oto studiowałem budżety zarządów okręgowych i powiatowych. Stwierdziłem, że zbyt często praca Zw. Strzeleckiego nastawiona jest na poszukiwanie źródeł finansowych w postaci subwencji rządowych czy samorządowych, bądź też koncesyj. Za mało jest wysiłków w kierunku uniezależnienia się finansowego drogą organizowania dochodowych imprez propagandowych. Nie chodzi mi o to ażebyśmy chodzili z puszkami po ulicach, ale jest przecież wiele sposobów i źródeł, gdzie można jednak dostać pieniędzy. Tak robią wszystkie organizacje i nam może to dać odpowiednia propaganda.

Ale muszę wreszcie powiedzieć i o rzeczach bardzo ładnych.

Dumni możemy być z tego nastroju, jaki jest i jaki praca strzelecka wszystkich obywateli dawnych i obecnych wytworzyła na terenie Małopolski Wschodniej.

Dumni możemy być z tych obywateli, którzy na Górnym Śląsku brali czynny udział w sprawie Zaolzia.

Dumni możemy być z tych obywateli, którzy potrafią z poświęceniem i samozaparciem pracować dla Zw. Strzeleckiego. Z takich np. nauczycieli, którzy potrafią stracić 60 zł. ze swojej skromnej gaży dlatego tylko, że pracują w Zw. Strzeleckim.

Dumni możemy być z takich chłopców, których ja spotkałem w okolicach Żywca. Oto chcąc się przekonać, jak oni naprawdę myślą, czy jest to tylko grupka ludzi dowolnie zebranych, czy też prawdziwi strzelcy, zacząłem ich atakować, mówiąc, że jako strzelcy są niepotrzebni. Odpowiedzieli mi na to z uporem, z zawziętością, z przekonaniem, z czego byłem niezmiernie rad. To są niewątpliwie dodatnie wyniki prac Obywateli!

Dumni możemy być z tych wsi gdzie stworzyła się tradycja strzelecka, gdzie młodymi strzelcami opiekują się starsi strzelcy. Dumni możemy być także z tego robotnika w Warszawie, który pracuje od rana do wieczora, a przychodzi jednak na wszystkie zebrania strzeleckie.

Dumni możemy być z tego pięknego nastroju, jaki można było wyczytać w wyrazach twarzy w czasie defilady strzelców okręgu przemyskiego we Lwowie.

Dumni możemy być i z całego szeregu innych osiągnięć, albowiem przysparzamy Wielkiej Polsce piękny dorobek.



Ob. por. Józef Tunguz-Zawiślak ze swą kompanią (1 komp. II-go Baonu Legionów) w Karasinie na Wołyniu w kwietniu 1916 r.

ŻYCZENIA DLA KOMENDANTA GŁÓWNEGO Z. S.

W dniu imienin ob. płk. Józefa Tunguz - Zawiślaka Komendanta Głównego Z. S. nadeszły dlań życzenia z całej Polski, a także z emigracji. Mnóstwo depesz i listów nadesłały okręgi, podokręgi, oddziały Z. S. oraz poszczególne osoby.

Specjalną serdecznością nacechowane były listy członków Z. S. z Francji. Bije z nich wielka sympatia i przywiązanie do Komendanta Z. S. Pisane są one często ręką nienawykła do trzymania pióra, a raczej młota, kilofa czy kielni. Te chwiejące się we wszystkie strony literki, te zdania nieskładne i niezawsze pisane poprawną polszczyzną mają swą głęboką wymowę, wymowę chwytającą za serce. Oto urywki:

„Ja stary żołnierz P. O. W., podof. W. P. życzę Obywatelowi Komendantowi zdrowia, szczęścia i wszelkiego powodzenia" — pisze prezes zarządu Oddziału Z. S w Mericourt.

A oto strzelcy z Montigny: *„Z okazji czcigodnych imienin ukochanego Ob. Komendanta Głównego zasyłamy życzenia zdrowia, szczęścia i wyrażamy głęboką wdzięczność, którą dzielą z nami wszyscy ob. strzelcy i strzelczynie naszego Oddziału na wychodztwie"...*

Niedawna wizyta Ob. Komendanta Głównego płk. Tunguz - Zawiślaka w Belgii i Francji zacieśniła jeszcze bardziej więź, łączącą oddziały Z. S. na emigracji z organizacją w kraju, a także wzmocniła osobistą sympatię strzelców-emigrantów dla czcigodnego Solenizanta.

Ob. Wesołowski z Mericourt życzy, „aby *Obywatel pułkownik pozostał z nami jaknajdłużej, abyśmy jeszcze raz w życiu rozmawiali tak, jak na odprawie w Lens"*

Równie serdecznie wspomina pobyt Komendanta Oddział im. Króla Bol Chrobrego w Sallamines: *„Słowa wypisane nam przez Obywatela Pułkownika podczas Jego u nas pobytu będą nam zawsze drogowskazem i zachętą do pracy".*

W listach obok życzeń powtarzają się gorące zapewnienia o wierności dla Ojczyzny i postanowienia wytrwałej pracy w Zw. Strzel.:

„Wszyscy strzelcy, strzelczynie i junacy Podokręgu Z. S. w Lille w dniu godnych imienin przesyłają Kochanemu Komendantowi wyrazy czci, zapewniając Go jednocześnie, że choć z dala od swej macierzy, złączeni są sercem z bracią strzelecką w Polsce i gotowi są w każdej chwili i na każdym odcinku walczyć o mocarstwową potęgę naszej wielkiej Ojczyzny".

Te szczere zapewnienia, ten gorący patriotyzm bijący z życzeń są niewątpliwym dowodem przywiązania i pełnej ufności, jakie brać strzelecka żywi dla swego Komendanta.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim Osobom, Instytucjom i jednostkom organizacyjnym Zw. Strzeleckiego, które zechciały przesłać mi tak miłe dowody pamięci i życzliwości w dniu moich imienin, składam serdeczne podziękowanie.

Józef Tunguz-Zawiślak, płk.
Komendant Główny Z. S.



Prezes Z. S. Ob. Fr. Paschalski i Komendant Gł. Z. S. Ob. J. Tunguz-Zawiślak przed frontem kompanii strzeleckiej w dniu imienin Naczelnego Wodza 18.III 1939 r

Obchód dni 18 i 19 marca

Dni 18 i 19 marca na terenie całej Rzeczypospolitej obchodzone były bardzo uroczyście, czym społeczeństwo dało dowód swego głębokiego umiłowania dla pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i swej wiary i przywiązania, jakim darzy Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. W dniach tych nie tylko został złożony hołd Wskrzesicielowi Ojczyzny oraz obecnemu Naczelnemu Wodzowi, lecz przez hołd ten społeczeństwo podkreśliło swe gorące uczucia wobec wojska, swą wiarę w wojsko, a więc i we własne siły, co w czasie obecnym posiada szczególnie żywe i ważne znaczenie.

Niepodobna nie podkreślić ciekawego pozornego zbiegu okoliczności, iż imieniny Pierwszego Marszałka i Marszałka Śmigłego - Rydza, wypadają bezpośrednio po sobie.

Postaramy się zobrazować przebieg obydwu tych dni w stolicy, lecz przedtem pomijając ścisłą kolejność, zastanówmy się nad przemówieniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego, nie tylko ze względu na osobę mówcy, lecz również ze względu na wagę wypowiedzianych słów. Przemówienie to, które wygłosił Pan Prezydent w obecności Marszałka Śmigłego - Rydza i całego rządu, można nazwać raportem wobec Wielkiego Cienia (Przemówienie podajemy w całości na drugiej stronie okładki).

„Nie wiążemy naszej przyszłości i naszego losu z niczyją opieką, wiedząc, że wolność jest produktem ciągłej ofiarnej walki własnego tylko narodu".

Padły te słowa Pana Prezydenta twardo i ostrzegawczo. A wyrażona w nich została niezłomna wola każdego Polaka do samodzielnego bytu. Są one i muszą być fundamentem dla wszelkich poczynań Polski, zarówno na terenie międzynarodowym, jak i wewnętrznym. I to miał na myśli każdy Polak, z tym wewnętrznym przekonaniem i wiarą zwracał się myślą w dniu 18 marca do Naczelnego Wodza, widząc w Nim i całej armii polskiej rękojmię niezawisłości i wielkiego znaczenia Państwa Polskiego w świecie.



Marszałek Edward Śmigły-Rydz wraz z Premierem gen. Sławojem Składkowskim na stopniach pałacu belwederskiego po złożeniu hołdu w dniu 19 marca.

18 MARCA.

Przed Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych i na ul. Klonową przed siedzibę Marszałka Śmigłego - Rydza, przybywały w tym dniu z wyrazami hołdu różne organizacje i stowarzyszenia.

Jedną z pierwszych organizacji, która przybyła przed godz. 10 rano, przed G I. S. Z. był Związek Strzelecki. Od strony ul. Bagateli ukazały się najpierw oddziały piesze Zw. Strzel., za nimi batalion kolarzy, wreszcie huk motorów oznajmił zbliżającą się grupę motorową.

Oddziały ustawiły się w dwóch rzutach: w pierwszym stanęły oddziały piesze. Na prawym skrzydle — przybyły do Warszawy patrol strzelecki z Brzeżan, dalej batalion strzelców, kompania strzelczyń i kompania „Orląt". Drugi rzut stanowiły: oddziały kolarskie w sile jednego batalionu okręgu warszawskiego oraz grupa motocyklistów przybyłych na zjazd gwiaździsty z terenu całej Polski. Grupa ta liczyła ok. 150 maszyn.

Wkrótce po sformowaniu się oddziałów przybył przed gmach GISZ. prezes Zarządu Głównego Zw. Strzeleckiego ob. F. Paschalski oraz Komendant Główny Zw. Strzeleckiego ob. płk. Tunguz-Zawiślak z zarządem i sztabem Kom. Głównej Zw. Strzeleckiego.

Po chwili z gmachu Gen. Inspektoratu Sił Zbrojnych wyszedł przedstawiciel Naczelnego Wodza płk. Münnich. Orkiestra Zw. Strzeleckiego odegrała Pierwszą Brygadę. Płk. Münnich przeszedł przy dźwiękach legionowego marsza przed frontem oddziałów strzeleckich, po czym wygłosił do strzelców przemówienie, wyrażając w imieniu Marszałka Śmigłego-Rydza podziękowanie za wyrazy hołdu i gotowości.

Po komendzie: delegacje z adresami hołdowniczymi wystąp! — z szeregów wystąpił patrol strzelecki z Brzeżan, de-





1) Związek Strzelecki składa hołd w Belwederze dn. 19 marca; na pierwszym planie widoczny Kmndt. Gł. Z. S. płk. Tunguz-Zawiślak i v. prezes Zarządu Gł. Z. S. ppłk. Anatol Minkowski. 2) Kompania honorowa Z. S. na dziedzińcu belwederskim po złożeniu hołdu.

legacja grupy motorowej, oraz delegacja z albumem. Oddziały sprezentowały broń. Delegacje z Władzami Głównymi na czele udały się na ulicę Klonową do kwatery Marszałka Śmigłego - Rydza dla złożenia adresów hołdowniczych i albumu Z. S.

Dowódca całości płk Rosołowski w towarzystwie dowódców grupy pieszej, motorowej, kolarskiej, kompanii strzelczyń i orląt udali się do budynku GISZ gdzie wpisali się do księgi audiencjonalnej

Przebieg tej uroczystości, dzięki dobrze zorganizowanej i przeprowadzonej transmisji radiowej, został udostępniony społeczeństwu w całym kraju.

* * *

W godzinach południowych przed G. I. S. Z. przybyły oddziały wojskowe garnizonu warszawskiego, by złożyć życzenia imieninowe Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi. Przegląd oddziałów przeprowadził minister spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki.

* * *

Wieczorem na placu Józefa Piłsudskiego odbyło się wielkie zgromadzenie, zwołane przez O. Z. N., organizacje kombatanckie i społeczne.

Do zgromadzonych tłumów przemówienia wygłosili: wicemarszałek Senatu płk. Dąbkowski i prezydent miasta Stefan Starzyński.

Po zakończeniu przemówień wśród okrzyków na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza, uformował się pochód, który ruszył przed G. I. S. Z.

Za członkami Komitetu Uczczenia Obchodu Imienin Marszałka Śmigłego - Rydza szły poczty sztandarowe związków kombatanckich ze sztandarem Zw. Legionistów i Zw. Peowiaków. Następnie maszerowała kompania honorowa PPW ze sztandarem i orkiestrą oraz kompania junaków. Z kolei postępowały nieprzeliczone delegacje związków pracowniczych, organizacji zawodowych, społecznych. Niesiono liczne transparenty z napisami: „Niech żyje nasz Wódz", „Niech żyje polska Armia".

19 MARCA.

Obchód imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, nie jest uroczystością żałobną, lecz dniem pełnym radosnych wspomnień. Każdego roku następuje zespolenie społeczeństwa z ideą Wielkiego Marszałka, z Jego wytycznymi, które w miarę możności są realizowane. Przypomnijmy tu jeszcze słowa Pana Prezydenta: „Testament, tak nam drogiego Komendanta i twórcy Czynu Legionowego, formułowany w ciągu całych dziesięcioleci w błyskawicach Jego myśli — coraz widoczniej staje się drogowskazem, prowadzącym ku Polsce zwycięskiej".

* * *

O godz. 9.45 Marszałek Edward Śmigły - Rydz przy dźwiękach hymnu narodowego złożył w imieniu P. Prezydenta R. P. i własnym na stopniach pałacu belwederskiego wiązankę kwiatów, przepasaną wstęgą o barwach narodowych.

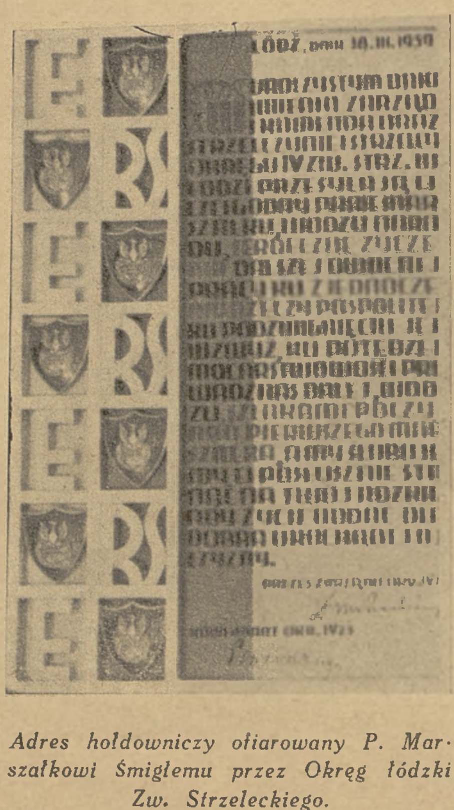
Po tej uroczystości ks. biskup polowy Gawlina odprawił w kaplicy Belwederu mszę św. W nabożeństwie tym, na zaproszenie p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, wzięli udział Marszałek Śmigły - Rydz, prezes Rady Ministrów, marszałek Sejmu, wicemarszałek Senatu płk. Dąbkowski, oraz szereg przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

* * *

W ciągu dnia do Belwederu przybywały liczne delegacje związków, organizacyj i młodzieży z pocztami sztandarowymi oraz osoby prywatne celem uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Każda z delegacyj po złożeniu wieńca na stopniach pałacu uczciła pamięć Wodza Narodu chwilą milczenia.

O godz. 11-ej składały hołd związki sfederowane b. wojskowych ze Zw. Legionistów na czele. Następnie złożyli wieńce m. in. przedstawiciele O. Z. N. organizacje zawodowe, społeczne oraz liczne delegacje społeczeństwa przybyłe z prowincji.

W godzinach południowych przed Belweder przymaszerowały oddziały piesze garanizonu warszawskiego Zw. Strzeleckiego w składzie: batalion strzelców, kompania strzelczyń i kompania orląt oraz batalion kolarzy z okręgu warszawskiego i grupa motorowa, w której skład wchodzili delegaci wszystkich klubów motocyklowych Z. S. Oddziały piesze ustawiły się na dziedzińcu belwederskim, batalion kolarzy i grupa motorowa stanęły frontem do Belwederu na jezdni.



Adres hołdowniczy ofiarowany P. Marszałkowi Śmigłemu przez Okręg łódzki Zw. Strzeleckiego.

Po komendzie „Prezentuj broń" — delegacja z komendantem głównym Z. S ob. płk. Tunguz - Zawiślakiem i wiceprezesem Zarządu Głównego ppłk. Minkowskim na czele, na stopniach pałacu belwederskiego złożyła w imieniu Związku Strzeleckiego wieniec. Chwilą ciszy uczczona została pamięć Wielkiego Marszałka.

* * *

W dniu tym odbyło się w Warszawie szereg obchodów i akademii. M. in. uroczysta akademia odbyła się w Szkole Nauk Politycznych p. t. „Młodzież w hołdzie Wielkiemu Marszałkowi". Akademię zorganizowała Bratnia Pomoc studentów S. N. P., przy współudziale licznych organizacji młodzieżowych, jak: Zw. Strzelecki, Centralny Związek Młodej Wsi, O. M. P., Legion Młodzieży Polskiej, Zw. Harcerstwa Polskiego, Akademicki oddział Straży Przedniej, Akademicki Zw. Morski i in.

Gmach Szkoły został na tę uroczystość przystrojony flagami o barwach narodowych; w hallu przy tablicy marmurowej ku czci Marszałka Piłsudskiego straż honorową pełniła straż szrzelecka.

O godz. 12-ej przywitany hymnem narodowym i salutowany pochylonymi sztandarami organizacyjnymi wszedł na salę reprezentujący na akademii P. Prezydenta Rzplitej, min. Kościałkowski.

Akademię zagaił prezes Bratniej Pomocy studentów SNP., J. Doliński witając na wstępie reprezentującego na akademii P. Prezydenta Rzplitej min. Kościałkowskiego, reprezentanta Marszałka Senatu — wicemarszałka Senatu Pawelca, min. J. Poniatowskiego, przedstawiciela min. Becka — min. Arciszewskiego, przedstawiciela szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyńskiego — pos. Döllingera, prezesa Federacji PZOO. gen. R. Góreckiego, reprezentującego Komendanta Naczelnego Zw. Legionistów min. Ulrycha — płk. Skorobohatego-Jakubowskiego, prezesa Zw. Strzeleckiego mec. Paschalskiego i in.

Prezes SNP. p. Doliński stwierdził, iż celem akademii jest nawrót do tradycji 19-marcowych, tradycji radosnych, nie smutnych, gdyż wielka postać Marszałka Piłsudskiego nie odeszła na zawsze, ale żyje i żyć będzie wiecznie w sercach młodzieży polskiej. Akademia ma charakter specjalny, gdyż nie urządzają jej żadne organizacje polityczne, ale ogół młodzieży polskiej, dla której postać Marszałka jest świetlanym drogowskazem. Młodzież



Ob. Prezes Paschalski i Ob. Komendant Główny w otoczeniu patrolu brzeżańskiego i delegacji Z. S. z Brzeżan.



Kolumna delegacyj klubów motocyklowych przed Gł. Insp. Sił Zbrojnych w Warszawie w dniu 18 marca b. r.

polska przywiązana do osoby Marszałka pragnie podkreślić, że była i zawsze będzie piłsudczykami.

Po ukonstytuowaniu się prezydium przemówienie p. t. „Jesteśmy Piłsudczykami" wygłosił p. J. Kowalczuk. Mówca podkreślił, że w dzisiejszej epoce, epoce zbrojeń i niepokoju, nie ma miejsca na słabą i bezbronną Polskę, jest miejsce tylko na Polskę Piłsudskiego. Młodzież polska przyjęła sobie postać Wielkiego Marszałka na patrona i wpatrzona w Jego idee kroczyć będzie naprzód.

Z kolei wygłosił przemówienie prezes Federacji PZOO, gen. Górecki, który w zakończeniu wezwał obecnych do uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na sali rozległy się werble, po czym, gdy umilkły, wszedł na mównicę prezes Zw. Strzeleckiego Paschalski, który w pięknym przemówieniu podniósł nieśmiertelność postaci Marszałka i wielki wpływ moralny, jaki wywarł Piłsudski na swój naród.

Po przemówieniach chór Fundacji Domów Akad. odśpiewał wiązankę piosenek legionowych i I Brygadę. Akademię zakończono odśpiewaniem hymnu narod.

Po akademii obecni z gen. Góreckim na czele poprzedzani przez poczty i kompanię Zw. Strzel. udali się pochodem do Belwederu, gdzie na stopniach złożono wieniec.

ECHA TYGODNIA

ODZNACZENIA DLA OCHOTNIKÓW Z CZASU WOJNY 1918 — 20.

W nr. 9 „Strzelca" omawialiśmy sprawę projektu ustawy o wojennym krzyżu i medalu dla ochotników z wojny polsko - bolszewickiej. Obradująca w dn. 14 b. m. sejmowa komisja wojskowa projekt ustawy uchwaliła, wprowadzając doń szereg poprawek, z których ważniejsze przytaczamy:

1) Art. 1 otrzymuje brzmienie: Ustanawia się krzyż ochotniczy i medal ochotniczy za wojnę dla odznaczenia osób, które pełniąc służbę ochotniczą brały czynny udział w walkach o ugruntowanie niepodległości ojczyzny. Krzyż i medal ochotniczy za wojnę mają charakter odznaczenia wojskowego.

2) Art. 3 otrzymuje brzmienie: Krzyż ochotniczy za wojnę może być nadany osobom, określonym w art. 1 ust. 1 jeżeli: 1) poległy lub były ranne na polu bitwy, 2) zostały odznaczone krzyżem virtuti militari lub krzyżem walecznych, 3) służyły czynnie 3 miesiące w tym co najmniej 2 miesiące w oddziałach walczącyc! na froncie.

3) Art. 4: Medal ochotniczy za wojnę może być nadany osobom, określonym w art. 1 ust. 1, które nie zostały objęte ochotniczym krzyżem za wojnę, a czas ich służby wynosi co najmniej jeden miesiąc.

4) Art. 8: Osoby odznaczone krzyżem ochotniczym za wojnę lub medalem ochotniczym przy równych kwalifikacjach mają pierwszeństwo w zatrudnieniu, a zwłaszcza przy obsadzaniu nowootworzonych placówek gospodarczych.

POŻAR PAŁACU KRONENBERGA.

W sobotę 18-go marca wybuchł groźny pożar w pałacu Kronenberga w Warszawie (pl. Małachowskiego). W gmachu tym mieściły się biura Linii Gdynia-Ameryka, Stow. Elektryków Polskich i Klub Urzędników M. S. Z.

Oprócz strat materialnych, które wyniosły kilkadziesiąt tys. złotych, ucierpiał piękny zabytek architektoniczny.

Pałac Kronenberga został wybudowany w drugiej połowie ub. stulecia. Za czasów Rady Regencyjnej urzędowała w nim Rada Ministrów.



Pałac Kronenberga w Warszawie w płomieniach.



PRZECZYTAJCIE I ROZWAŻCIE WSPÓLNIE

Siła moralna decyduje o losach Narodu

Nie podejmie ciężkiego trudu i nie udźwignie wielkiego ciężaru **człowiek słaby.** Ugnie się, załamie i padnie, podczas gdy **człowiek silny** ciężar w krzepkie ramiona chwyci, poniesie go na mocnych barkach i doniesie do celu.

Podobnie jest z narodem.

Naród słaby nie udźwignie ciężaru własnych losów, wcześniej czy później ugnie się pod brzemieniem wypadków i padnie. Jest to prawda, którą nie tylko wyczytać możemy z historii różnych narodów, ale którą stwierdzić możemy w chwili obecnej na podstawie tych zdarzeń, jakie przebiegają na naszych oczach.

Natomiast—**naród silny trwa samoistnie,** pracuje, buduje sobie życie we własnym państwie tak jak tego pragnie, rozradza się, **wzrasta w siły liczebne i duchowe** i zasoby materialne. **Zdolny jest** przyjąć na siebie ciężar wypadków i zdarzeń, zdolny jest przeciwstawić się wszelkim niebezpieczeństwom i zdolny jest w każdej okoliczności **do podjęcia walki o swoje prawa. Taki naród jest wielki.**

Wiemy, że **naród polski jest narodem wielkim.** Przejawy wielkości naszego narodu poznajemy z tysiącletniej historii Polski. **Historia Polski to wieczyste źródło,** z którego naród polski czerpie **świadomość swych wielkich czynów i zasług.** Z tej świadomości znowu — jak z wtórego olbrzymiego źródła — wypływają: poczucie dumy narodowej, poczucie honoru i godności narodowej oraz świadomość wartości polskiego narodu wśród narodów innych. **Wszystko to** razem **tworzy** w narodzie wielką, niezniszczalną wartość — **siłę moralną narodu.**

Dwie wielkie siły — **siła moralna i siła fizyczna narodu składają się na potęgę państwa.** Obie nawzajem się ze sobą splatają, ale ponad siłą fizyczną stoi zawsze siła moralna!...

Nie zasoby i bogactwa naturalne kraju, nie zasoby pieniężne, nie narzędzia techniczne i nie stan uzbrojenia — lecz przede wszystkim siła moralna narodu decyduje o jego losach.

Naród silny moralnie ma **niezłomną wolę** i gotowość **walki** o utrzymanie własnej pełnej samodzielności państwowej, bo tylko to jest najskuteczniejszym środkiem zachowania odrębności narodowej.

Naród polski miał swoje własne samodzielne państwo przez wieki. A gdy je utracił **nigdy nie przestawał dążyć** do odzyskania niepodległości i **nie przestawał** o nią **walczyć** aż do chwili zupełnego zwycięstwa. W tym właśnie nieustannym dążeniu i walkach o odzyskanie samodzielności państwowej przejawia się najwyraźniej **wielka siła moralna polskiego narodu.**

Ta siła moralna — to najtrwalszy cement spajający miliony Polaków w potężny naród, którego nic skruszyć nie zdoła.

Pomyślcie jakie moglibyście dać przykłady:

1) *na dowód, że o istnieniu samodzielności narodu decyduje jego siła moralna?*
2) *na dowód, że naród polski nigdy nie zatracił poczucia honoru i godności narodowej?*
3) *na dowód, że naród polski posiada niezniszczalne siły moralne zarówno w przeszłości jak i w czasach dzisiejszych?*

Przeżyliśmy nowy rozdział historii

Ubiegły rok, od momentu przyłączenia Austrii do Rzeszy Niemieckiej, nie skąpił nam sensacyjnych wypadków, które wzbogaciły historię o nowe rozdziały. Głównymi „bohaterami" tych wypadków byli zawsze Czesi.

Wypadki ostatnich dni, jak wszystkie wypadki ubiegłego roku, toczyły się tak szybko, że każdy dzień, każda godzina przynosiła coś nowego. Obecnie, kiedy sprawy zostały z grubsza zakończone, spróbujemy opowiedzieć je kolejno i zorientować się w nowej sytuacji.

Republika Czecho-Słowacko-Karpatoruska przestała istnieć, Czechy zostały włączone do Rzeszy Niemieckiej, Słowacja ogłosiła niepodległość, Węgry zajęły Ruś Podkarpacką — oto pokłosie dni od 14 do 18 marca. Przyjrzyjmy im się z bliska.

I. Czechy wykreślone z mapy Europy.

A więc, przede wszystkim najważniejszy, najbardziej niezrozumiały dla nas, Polaków, fakt. Siedmiomilionowy naród czeski, bogaty, doskonale uzbrojony, zaledwie po dwudziestu latach bytu państwowego zrezygnował sam z własnej niepodległości i został wcielony, jako autonomiczna prowincja do Rzeszy Niemieckiej. W tym wszystkim najbardziej zdumiewa nas fakt, że w całym narodzie, w całej armii nie udezwał się głos protestu, nie zaistniał czyn, któryby chciał ocalić chociaż honor narodu i armii.

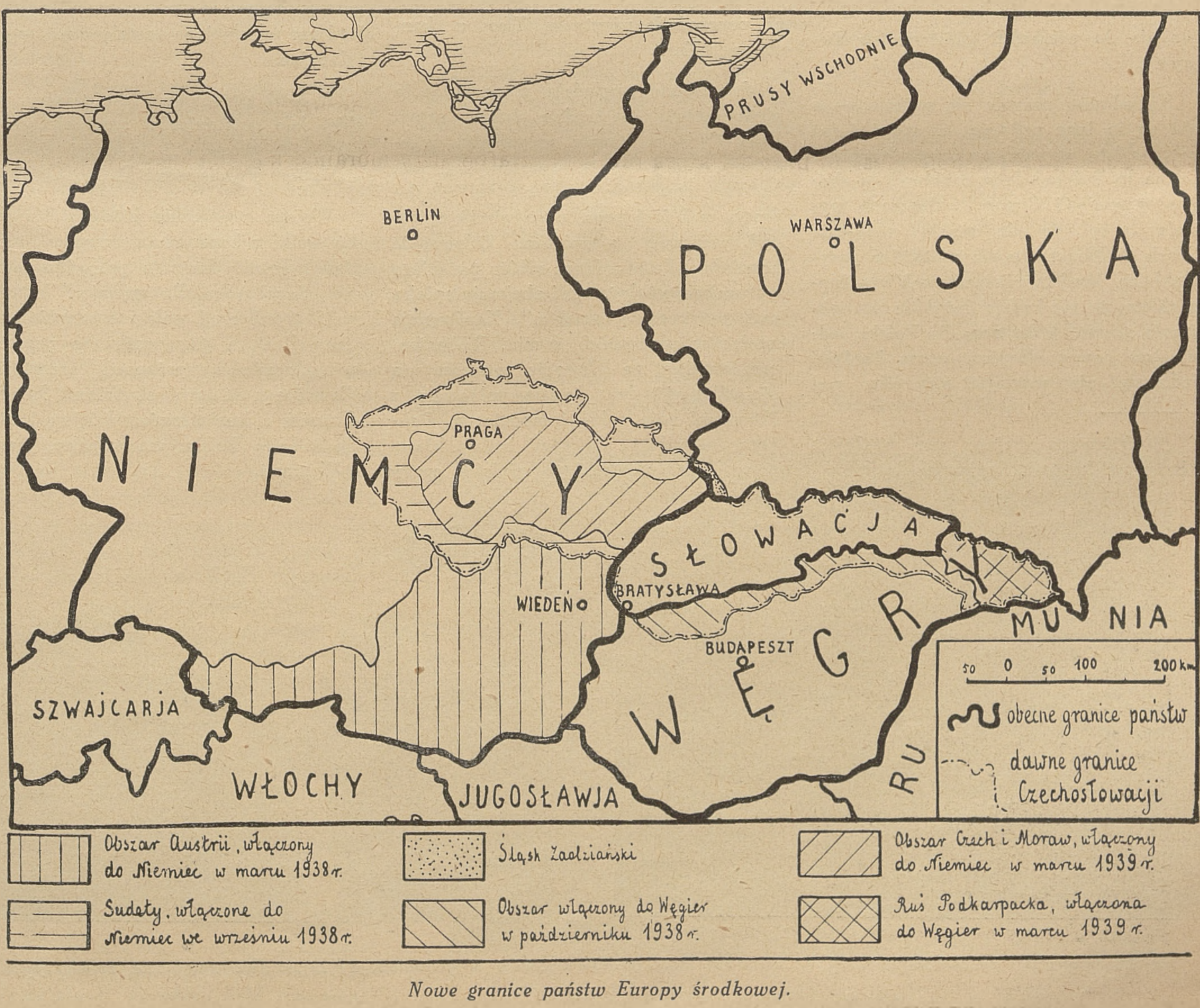
Różni publicyści, zastanawiając się nad zaszłymi wypadkami, doszli do wspólnego wniosku, który można sformułować znanym powiedzeniem: „Łatwo przyszło — łatwo poszło". Naród, który na przestrzeni całych stuleci nie zapragnął niepodległego bytu, naród, który nie zdobył niepodległości własną krwią, ale otrzymał ją w prezencie od innych, na skutek dyplomatycznych zabiegów — taki naród z lekkim sercem zrzekł się niepodległości. Nie miał, bo mieć nie mógł ukochania wolności w sercu i we krwi. Dla tego, najwyższy reprezentant narodu, prezydent republiki szecho-słowackiej, na pierwszą groźbę, podpisał akt, oddający naród w zależność drugiemu narodowi.

Jak Niemcy oceniają krok czeski, wymownie ilustrują odezwy samego kanclerza Hitlera.

W układzie, zawartym między kanclerzem Hitlerem a b. prezydentem Czecho-Słowacji Hachą, powiedziane jest, że „przy spotkaniu (w dniu 14 b. m.) zbadano z całą szczerością poważną sytuację, jaka powstała w ostatnich tygodniach... i wyrażono przekonanie, że celem wszystkich wysiłków musi być zapewnienie spokoju, porządku i pokoju w tej części Europy Środkowej... i dla tego prezydent czecho-słowacki kładzie los narodu i kraju czeskiego w ręce kanclerza Rzeszy".

Tak więc, Czesi zrezygnowali ze swej niepodległości dla zapewnienia pokoju Europie.

Ale kanclerz Hitler, w odezwie do narodu niemieckiego, wydanej tegoż dnia mówi: — Z gęsto zamieszkałych niemieckich wysp językowych, które **wspaniało-**



Nowe granice państw Europy środkowej.

myślność niemiecka pozostawiła ubiegłej jesieni przy Czecho-Słowacji zaczyna znów płynąć w kierunku granic Rzeszy masa uciekinierów... Dalsze trwanie takiego stanu rzeczy musiało by doprowadzić do zniszczenia porządku na tym terenie, **który ponad 1000 lat należał do Rzeszy Niemieckiej...** dla tego postanowiłem z dniem dzisiejszym, aby wojska niemieckie wkroczyły do Czech i Moraw.

W tym samym tonie utrzymana jest odezwa do armii niemieckiej.

Tak więc, z dniem 14 marca 1939 r. Czechy zostały wykreślone z mapy Europy i pozostały tylko prowincją Rzeszy Niemieckiej, którą z ramienia Rzeszy władać będzie „protektor". Protektorem prowincji czesko-morawskiej mianowany został były minister spraw zagranicznych von Neurath. W rękach czeskich pozostała tylko administracja, podporządkowana rozkazom z Berlina.

Rzesza Niemiecka, której obszar przed przyłączeniem Austrii i Sudetów, wynosił 471 tys. km. kw., a ludność — 69.5 milionów, obecnie, po wcieleniu Czech, liczy — 583 tys. km. kw. obszaru z 80,2 milionami ludności, stając się drugim, co do wielkości, państwem w Europie*).

Niejednemu nasunie się pytanie — a cóż na to inne państwa, co mówi świat cały, widząc wzrastającą potęgę Niemiec? Co na to Polska? Inne państwa? — Anglia, Francja i Stany Zjednoczone wysłały „noty", że nie uznają wcielenia Czech do Rzeszy, ponieważ Hitler przyrzekł na konferencji „czterech" w Monachium, że nie będzie dążył do powiększania granic. A dla nas, dla Polski, jedno jest pewne: Musimy coraz bardziej jednoczyć się, wzmagać swą siłę wewnętrzną i zbrojną. To dziś jest chyba zrozumiałe dla każdego.

Nie trzeba tylko zapominać o jednym: Inne państwa, a zwłaszcza Anglia i Francja będą czyniły wszystko, aby nie tylko dorównać, ale przewyższyć siłą Niemcy. A kanclerz Hitler, włączając Czechy do Niemiec, wzbudził powszechną nieufność, co do szczerości swej dotychczasowej polityki, szczerości, którą zawsze mocno podkreślał. Skupił przeciw sobie przeciwników i pobudził do jeszcze większych wysiłków w kierunku zbrojeń. Tyle tymczasem o sprawie czesko-niemieckiej.

II. Słowacja ogłosiła niepodległość.

W poprzednim numerze donosiliśmy krótko, że Słowacy, dotknięci do żywego złożeniem z urzędu prawowitego rządu ks. Tiso, postanowili oderwać się ostatecznie od Czechów i proklamować swe własne, niepodległe państwo. Stało się to zaledwie w przeddzień poddania się Czechów Niemcom.

Akt ogłoszenia niepodległości Słowacji poprzedziła wizyta ks. Tiso u kanclerza Hitlera.

Jak będzie wyglądała w praktyce ta niepodległość — trudno dzisiaj orzec. Dnia 17 b. m. gazety przyniosły lakoniczną wiadomość, że prezydent Słowacji ks. Tiso, wysłał do kanclerza Hitlera depeszę, w której prosi o przyjęcie opieki nad państwem słowackim. Odpowiedź brzmiała: „Potwierdzam odbiór pańskiego wczorajszego telegramu i obejmuję opiekę nad państwem słowackim". Konferencja ministrów słowackich z min. Ribbentropem ustaliła, że Słowacja zachowa swą niepodległość, lecz będzie połączona z Niemcami unią celną i monetarną. Polityka zagraniczna Słowacji będzie kierowana przez słowackiego ministra spraw zagranicznych oraz zostaną utworzone słowackie placówki dyplomatyczne w stolicach państw obcych.

Wszystko to nie zmienia faktu, że Słowacja w wytworzonych warunkach nie będzie mogła pozwolić sobie w pełni na własną politykę, a musi być posłuszna woli swych opiekunów — Niemców.

III. Mamy wspólną granicę z Węgrami.

W splocie wypadków, niewątpliwie największe ma dla nas znaczenie, że dnia 16 b. m. wojska węgierskie stanęły u granic Polski i „sztandar węgierski stanął obok polskiego na szczytach Karpat" jak to powiedział poseł węgierski w Warszawie p. de Hory.

Spotkanie wojsk węgierskich z polskimi obfitowało w nader wzruszające momenty.

Fakt uzyskania wspólnej granicy wywołał powszechną radość w Polsce i na Węgrzech. W stolicach obu państw odbyły się wielkie manifestacje na cześć przyjaźni polsko-węgierskiej. Między regentem Węgier a Marszałkiem Śmigłym-Rydzem wymienione zostały depesze gratulacyjne.

Z Rusi przybywają do granicy polskiej fale uciekinierów czeskich: urzędników, żandarmów i ludności cywilnej, aby przez Polskę udać się do Czech.

Wojska węgierskie staczały po drodze walki z bandami „siczowców", usiłujących bronić dawnego porządku, a raczej nieporządku. B. „premier" karpatoruski prosił rząd polski o wzięcie w opiekę Rusi, a gdy prośba ta pozostała bez odpowiedzi, próbował szczęścia u Niemców z równym skutkiem. Sprawiedliwości i konieczności dziejowej stało się zadość: Polska ma wspólną granicę z Węgrami.

---

*) Pierwsze miejsce, pod względem obszaru i ludności, zajmuje Rosja.





Na nowej granicy polsko-węgierskiej. 1) Radosna manifestacja oficerów węgierskich, 2) Braterskie powitanie żołnierzy polskich i węgierskich.

ŚWIETLICA STRZELECKA



Ob. Piotr Niedźwiecki utalentowany skrzypek, wyróżniony na Turnieju Świetl w Wilejce.

III Turniej Świetlicowy Z. S. w Wilejce

Po zdobytym doświadczeniu w latach ubiegłych wprowadzono w organizacji III Dorocznego Turnieju Prac Świetlicowych w Wilejce pewne zmiany. Imprezę tę organizuje Związek Strzelecki przy wybitnym poparciu ppłk. dypl. Janusza Gaładyka.

W tym roku poraz pierwszy przed turniejem powiatowym wprowadzono turnieje gminne. Publiczne eliminacje oddziałowe miały na celu udostępnienie przeglądu dorobku kulturalnego młodzieży — szerokiemu ogółowi miejscowej ludności. Mówiąc szczerze, chciano też zmniejszyć ilość uczestników w Wilejce, bo przywiezienie z terenu powiatu około tysiąca zgłoszonej młodzieży obojga płci i zapewnienie jej mieszkania oraz utrzymania przez parę dni nie jest rzeczą taką prostą.

9 i 10 marca każdy pociąg, idący do Wilna, czy od strony Budsławia przywoził nowe grupy. Każdy rząd sań, ciągnący z różnych kierunków uzupełniał młodzież zgłoszoną do III Turnieju. Niektórzy jechali po 60 km.

Zaroiły się ulice Wilejki strzelcami. Zjechało ich około 400-tu. Jak dziewczęta, tak chłopcy byli w mundurach organizacyjnych.

Od rana do późnej nocy 11 marca trwały eliminacje. Na scenie sali Wydziału Powiatowego szybko zmieniały się zespoły. Produkowano różne formy pracy świetlicowej. Były występy chórów, orkiestr ludowych; zbiorowe i pojedyncze deklamacje, inscenizacje, tańce i t.d. i t.d.

Raz główną rolę miał np. w inscenizacji „Polska współczesna w pieśni" gorąco oklaskiwany blacharz z zawodu.

Świetny chór prowadził młody robotnik. Zachwyceni przedstawiciele organizacji i niektórzy członkowie sądu konkursowego dopytują się: — Kto to taki? Co za zdolny człowiek... Czy to organista?

— Nie — objaśniam — to robotnik, brukarz.

Z innego pododdziału występuje kwartet — terminatorzy od rzeźnika. Jeszcze w innym pododdziale wynikami swej pracy popisuje się gajowy.

W jednej z kapeli ludowych mały strzelczyk, grający na cymbałach, kiedy usiadł na krześle, jego nogom daleko było do ziemi. Cymbały były niemniejsze od niego. Następnego wieczoru na ogólne żądanie publiczności musiał wystąpić solo. Nagrodzono go długo niemilknącymi oklaskami.

Na najwyższym poziomie spośród orkiestr stanęła bezsprzecznie grupa ze wsi Werebie (gm. Budsław). Szczególnie wyróżnił się prowadzący ten zespół utalentowany, Piotr Niedźwiecki. Niezamożny chłopak dotychczas grywał na skrzypeczkach i innych kolegów - strzelców uczył, ale nie miał za co sam uczyć się dalej. Obecny na sali p. Radwan Okuszko zachwycony jego występem ofiarował pięćset złotych, jako stypendium na roczne kształcenie się w konserwatorium.

Charakter produkcji i treść była różna. Od dawna już odczuwamy przez nikogo dotychczas niezaspokojony głód inscenizacyj czy sztuczek, dostosowanych swoją treścią do naszego terenu. Piszą więc strzelcy sami. Pomaga im nauczycielstwo.

Taki np. zespół z Żyźniewa opracował pieśni, przemówienia i inscenizacje związane z czynem gen. Lucjana Żeligowskiego.

Około godziny 22-ej ogłoszono wyniki. Nagrody wręczył obecny przez cały czas eliminacyj p. ppłk. Kramczyński.

Nagrodę imienia Dowódcy Oddziałów K. O. P. Wilejka (Marszałek Piłsudski na kasztance z brązu, na marmurowej podstawie) przyznano oddziałowi Z. S. Budsław za najliczniejsze przysłanie zespołów z produkcjami na wysokim poziomie artystycznym.

W grupie A.

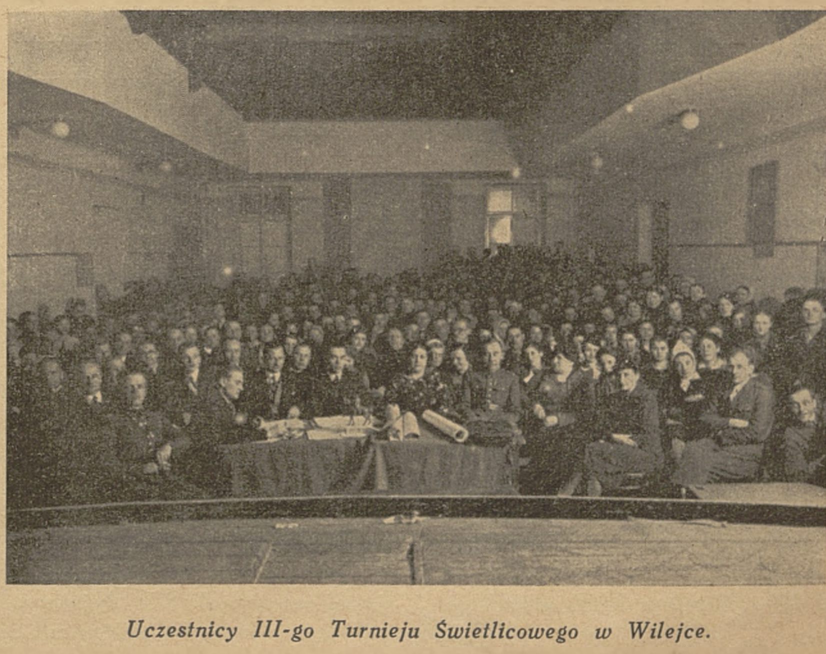
I miejsce zajął pododdz. Z. S. — Wilejka (pow. Wilejka),

II miejsce zajął pododdz. Z. S. — Krasne (pow. Mołodeczno),

III miejsce zajął pododdz. Z. S. — Jackiewicze (pow. Wilejka).

W grupie B.

I miejsce zajął pododdz. Z. S. — Ilia (pow. Wilejka),



Uczestnicy III-go Turnieju Świetlicowego w Wilejce.





Z III Turnieju Świetl. w Wilejce: 1) Zespół muzyczny z Werebia, 2) Strzelczynie z Komarowa, 3) Strzelczynie z Budsławia i Horodzieniąt.

II miejsce zajął pododdz. Z. S. — Kurzeniec (pow. Wilejka),

III miejsce zajął pododdz. Z. S. — Raków (pow. Mołodeczno).

W grupie C.

(Zespoły mieszane, Mł. Wieś. O. M. P. i Straże Pożarne).

I miejsce zajął pododdz. Z. S. — Sosenka (pow. Wilejka) i Młoda Wieś (zespół mieszany),

II miejsce zajęła Org. Mł. Pracującej — Wilejka,

III miejsce zajęła Straż Pożarna — Barańce (pow. Wilejka).

Rozdano 9 nagród dla poszczególnych grup za całość produkcyj, 30 zespołowych i 35 indywidualnych. Jakość nagród zespołowych dostosowano do potrzeb świetlicowych, np. pięknie oprawione portrety i Godło Państwa, szafy biblioteczne, szafki apteczne z medykamentami, etażerki i t. d. Z przyborów sportowych wręczono 20 kompletów piłki siatkowej.

Z nagród indywidualnych wręczono kilka książek treści krajoznawczej (Tadeusza Łopalewskiego — Od Dźwiny po Niemen) i gospodarczej.

Podział zespołów na trzy grupy umożliwił realizację zamierzonego nagrodzenia jak największej ilości osób. Podział przeprowadzono zależnie od czasu trwania i udziału w poprzednich turniejach danej jednostki.

Następnego dnia wieczór dla publiczności. Popis wybranych zespołów. Początek o godz. 20-tej. Kiedy o 19-tej spytałem, gdzie jest nasz „zawodowy" konferansjer, p. Józef Skindzier, strzelec odpowiedział: — Jest jeszcze przed „wydziałem". Nie może przecisnąć się przez tłum.

Przy kasie jakiś pan odsapnął:

— Nareszcie. Muszę sprawdzić czy zegarka nie rozciśnięto.

Cena biletów wynosiła po 1 zł. Przed godziną 20-tą wszystkie rozsprzedano. Duża ilość osób musiała wrócić do domów. Zabrakło miejsc.

W pewnym momencie podszedł do mnie strzelec i ze łzami prosił:

— Obywatelu komendancie może jest jeszcze choć jeden bilet dla mego brata: Teraz dopiero przyjechał ze szwagrem.

Popis wyimków trwał 4 godziny. Poziom był jeszcze wyższy niż w latach ubiegłych. Naturalna rzecz. Na osiągnięcie takich rezultatów mało jest miesięcy intensywnej pracy — potrzebne są lata.

Publiczności, patrzącej na silne postacie dziewcząt i chłopców, ich werwę i entuzjazm — serca rosły. Oni przecież stanowić będą przyszłą Polskę mocarstwową.

Młodzież ze wsi czuła się swojsko i radośnie, jak w swej świetlicy. Setki oczu nie robiły na niej wrażenia.

Występy miały dużo swobody, pewności siebie, radości z życia i prawdziwego uśmiechu.

Podczas produkowania tańców, kiedy sypały się drzazgi ze sceny, a tuman kurzu, poprzednio ukrytego w zakamarkach, zaczął się unosić ku górze, kiedy publiczność bez przerwy klaskała, przypomniały mi się pewne referaty. Referaty wygłaszane przez panie, podczas zjazdów powiatowych i wojewódzkich.

Beznadziejnie na nich deklamowano: ... „młodzież kresowa jest ospała, powolna, leniwa"...

Ktokolwiek usłyszy podobne ględzenie niech przyśle prelegentkę, czy prelegenta, powtarzającego czyjeś błędne zdanie, na turniej do Wilejki, aby zobaczył, jaka jest młodzież z pogranicza i w przyszłości nie kłamał.

Turnieje wilejskie, moim zdaniem, są ciekawą formą propagandy i pogłębiania pracy świetlicowej w organizacjach.

Warto byłoby zainteresować się tymi „prowincjonalnymi imprezami". Z przykrością stwierdzić trzeba, że nikt, mimo zaproszeń i sygnalizacji w prasie, nawet z osób związanych z oświatą pozaszkolną nie pofatygował się ani z Wilna, ani z Warszawy.

* * *

Podczas uroczystego otwarcia Turnieju w Wilejce wszyscy uczestnicy złożyli następujące przyrzeczenie:

„Stając do zawodów w III-cim Turnieju Świetlicowym Związku Strzeleckiego w Wilejce składamy przyrzeczenie, że kierować się będziemy wyłącznie rzetelną ambicją podniesienia naszej pracy dla chwały Związku Strzeleckiego i dobra Ojczyzny".

Aleksander Jankun.





Z III-go Turnieju Świet. w Wilejce: 1) Zespół taneczny Z. S. z Żyźniewa, 2) Popisy taneczne strzelczyń z Kurzeńca, 3) Strzelcy z Wilejki Kraśnego, Jackiewicz i innych pododdziałów.



Cele i zadania szkolenia szybowcowego

Opisując tok szkolenia szybowcowego będę miał możność łatwiejszego przedstawienia korzyści praktycznych i wychowawczych, jakie daje sport szybowcowy prowadzony w Z. S. przez Kluby Szybowcowe.



Lot żaglowy na szybowisku Z. S. w Ustrzykach

Szkolenie szybowcowe uczeń rozpoczyna na t. zw. „chwiejnicy", na której umieszczony jest szybowiec ustawiony pod wiatr w tym celu, aby przepływ powietrza umożliwił działanie sterów, wychylanych przez ucznia. Ćwiczenie to wykonywane pod nadzorem instruktora w ciągu kilku dni, umożliwia uczniowi wyrobienie ruchów podświadomych, które służą mu w dalszym ciągu nauki do łatwiejszego użycia sterów przy pierwszych skokach, kiedy nie będzie czasu na obmyślanie jakie ruchy wykonać. Aby uczeń mógł się łatwiej oswoić z wrażeniem wysokości, chwiejnice ustawia się na szczycie góry, gdzie także zawsze łatwiej o wiatr.

Dalszym ćwiczeniem są skoki, które polegają na tym, że szybowiec ustawia się na bardzo łagodnym pochyleniu i wypuszcza z liny gumowej. Pierwsze naciągi są tak słabe, że szybowiec wcale nie oderwie się od ziemi, lecz wykona t zw. „sznur" — co daje uczniowi możność opanowania wrażenia pierwszego naciągu, a instruktorowi okazję poczynienia pierwszej obserwacji o stopniu opanowania się ucznia, który przy wykonywaniu tego ćwiczenia powinien zachować się spokojnie i niedopuszczać do zbytecznego a gwałtownego wychylania sterami. Przy zwiększaniu siły naciągu liny gumowej w dalszych ćwiczeniach, oraz stopniowym podnoszeniu startu coraz wyżej, uczeń wykonuje loty coraz dłuższe po 2 — 4 metry nad ziemią, starając się sterować ruchami wczesnymi, prawidłowymi, dla uzyskania pożądanego położenia szybowca w powietrzu.

Pierwsza faza wyszkolenia szybowcowego obejmuje wykonanie lotu w linii prostej, trwającego 30 sekund, do którego dochodzi się przeważnie w granicy 30-tego lotu. Uczeń po wykonaniu tego zadania uzyskuje podkategorię „A" pilota szybowcowego. Jakkolwiek loty w tym stopniu wyszkolenia zwanym I-szym, odbywają się na nieznacznej wysokości nad ziemią, powodują one jednak u początkującego ucznia e m o c j ę. Start szybowca wskutek gwałtownego szarpnięcia wymaga pewnej *odporności psychicznej po czym uczeń nagle zmuszony jest do szybkiej orientacji* potrzebnej do opanowania sterów. Uczeń w takiej sytuacji zapomina o u k r y w a n i u lęku, który przed startem pozorował obo-



Grupa pilotów szybowcowych w Ustrzykach

jętnością. W takiej sytuacji stopień pobuliwości *jest łatwy do ustalenia.* W tej fazie wyszkolenia bardzo wielu przekonuje się o swej nieprzydatności do lotnictwa i rezygnuje z dalszego szkolenia, nie mogąc opanować silnego wrażenia *strachu.* W początkach szkolenia uczniowie tacy bojąc się lotu, oddają drążek sterowy tak gwałtownie, że szybowiec zaraz po starcie uderza o ziemię. Również bardzo często niezależnie od swojej woli ściągają drążek sterowy na siebe, powodując wyskoczenie szybowca w górę, po czym szybowiec sam opada. Czasem uczeń zbyt późno oddaje drążek, lądując w takich wypadkach mniej lub więcej szczęśliwie. Ponieważ jednak wszystko to odbywa się nisko, kończy się zwykle rozbiciem szybowca, niezbyt groźnie dla ucznia.

Uczniowie opanowujący nieco wolniej wrażenia, mają tempo szkolenia zwolnione t. j. wykonują więcej lotów, tak jednak aby nie doprowadzić do t. zw. „wytresowania" utrudniającego później ocenę przydatności do dalszego szkolenia i lotnictwa.

Dalsze ćwiczenia wchodzą w zakres II-go stopnia wyszkolenia i polegają na systematycznym oswajaniu ucznia z wrażeniem wyskości oraz opanowaniem zwrotów czyli t. zw. skrętów. W locie takim uczeń musi już dobrze opanować szybkość, t. j. orientować się kiedy leci na małej, a kiedy na dużej szybkości i nauczyć się wykonywać na szybowcu skręty. Jeszcze i w tym stadium szkolenia okazuje się, że niektórzy uczniowie nie mogą opanować wrażenia nieco większej wysokości i pochylenia szybowca w skręcie Objawia się to albo w zupełnie nieprzytomnym „pikowaniu", powodującym nadmierne zwiększanie szybkości i gwałtowne zbliżanie się szybowca do ziemi, albo w czasie wykonywania skrętu, przechylanie ciała w przeciwną stronę, lub przeciwdziałanie w pochylaniu szybowca w stronę wykonywanego skrętu.

Bardzo często uczeń jest inteligentny i rozumie na czym błąd polega, mimo to lata brawurowo i ze względu na bezpieczeństwo własne powinien szkolenie przerwać, lub być skreślonym. Należy bowiem zrozumieć, że lotnictwo wymaga *specjalnych uzdolnień.* Tak jak nie każdy może nauczyć się latać tak też i nie każdy kto wreszcie nauczy się latać jest pełnowartościowym pilotem. Uczeń taki przy dłuższym szkoleniu wreszcie nauczy się latać, mimo to jednak nie będzie dobrym nabytkiem dla lotnictwa, a zatem nie powinien się szkolić dalej, korzystając z funduszów łożonych na lotnictwo przez skarb lub organizacje. Należy zważyć, że skoro nas nie stać na liczebność to musimy konkurować z innymi jakością, pokonywującą przewagę liczebną. Dlatego ustalono w Polsce jednolitą metodę selekcjonowania przy szkoleniu szybowcowym, przed przyjęciem na pilotaż motorowy. Metoda ta ułatwia wybranie odpowiednich jednostek spośród młodzieży, a *cel ten osiąga* się dzięki próbom, jakie musi wykonać



Hangar na szybowisku Z. S. w Ustrzykach.

każdy kandydat na lotnika przechodząc *wyszkolenie szybowcowe.*

Po opanowaniu przez ucznia lotów prostych i skrętów na szybowcach I-go typu t. zw. „Wronie" lub „Żabie" t. j. po wykonaniu warunków na pilota szybowcowego podkat. „B", dalsze ćwiczenia wykonuje uczeń na szybowcach II-go typu t. zw. „Czajce" lub „Salamandrze", które posiadają siodełko osłonięte kabinką, a zatem nie są tak odsłonięte jak szybowce I-go typu. Dość krucha kabinka, dla ucznia pod względem psychicznym jest mocną osłoną. Lot na takim szybowcu wykonuje uczeń z wysokiej góry i dopuszczony jest do wykonania próby po dokładnym opanowaniu pilotażu na szybowcach I-go typu. W czasie tych lotów z góry na dół t. zw. lotów ślizgowych, uczniowie przygotowują się do ostatniej fazy wyszkolenia t. zw. żaglowania. W tym etapie wyszkolenia jest już mało jednostek słabo opanowujących wrażenie, toteż w tym okresie wypadki należą do rzadkości.

Do lotu żaglowego startują uczniowie, którzy wykazali odpowiednie opanowanie i przyswoili sobie umiejętność pilotażu na II-gim typie szybowca, ze szczytu góry w warunkach umożliwiających utrzymanie się szybowca powyżej startu. Podczas tych lotów uczniowie osiągają dzięki prądom wznoszącym nad zboczem górskim wysokości dochodzące do kilkuset metrów nad start, a lot trwa od kilkunastu minut do kilku godzin. Lot taki wymaga od ucznia dobrej orientacji w powietrzu, pełnego opanowania sterów, prawidłowej oceny szybkości i wysokości. W miarę oswajania się z warunkami łatwiejszymi, uczeń wykonuje lot w warunkach trudniejszych, zaczyna latać nad zboczem równocześnie z większą liczbą swoich kolegów, co wymaga zwiększenia uwagi, pamiętania obowiązujących przepisów ruchu i zdobycia lepszych umiejętności w pilotażu. Warunki te są trudniejsze, gdyż „noszenie" nad zboczem jest nierówne i pilot musi dobrze oceniać sytuację, wykonując lot żaglowy nisko nad startem. Lot taki wyczerpuje, ale jest *dobrą próbą wytrzymałości*, oraz daje dobrą zaprawę w opanowaniu szybowca. Ze startu instruktor ustalonymi znakami (chorągiewką) może kierować lotem ucznia, a następnie daje znak do lądowania, do którego uczeń prowadzi szybowiec podchodząc nad dolinę i manewrując obok lotniska tak długo, aż po wykonaniu ostatniego skrętu w stosownej chwili prowadzi szybowiec lotem prostym i ląduje na oznaczonym miejscu. Wykonując to zadanie uczeń wyrabia sobie dobrą miarę wzrokową w ocenie odległości i wysokości, oraz opadania szybowca, co przy różnolitości warunków nie jest rzeczą łatwą. Po wykonaniu lotu żaglowego uczeń uzyskuje podkategorię „C" pilota szybowcowego.

Marzeniem każdego ucznia jest wykonanie takiego lotu żaglowego, który bardzo często decyduje o wyborze zawodu lotniczego. Lot żaglowy zdobywa entuzjastów lotnictwa, którzy już nigdy nie zgaszą tęsknoty do podboju żywiołu powietrznego, a każdą wolną chwilę w późniejszym życiu spędzą na szybowisku.

Doskonalenie i wyczyny w lotach żaglowych wykonuje się na szybowcach t. zw. kadłubowych zaopatrzonych w przyrządy ułatwiające ocenę szybkości lotu, wznoszenia, wysokości, kierunku i t. d. Uczniowie przechodzą ćwiczenia na coraz dalszych typach szybowców, jak „Komar", „Delfin", „S. G.", „C. W. 5" „Orlik" i „P. W. S.", wykonując przy tym warunki do podkategorii „D" pilota szybowcowego t. j. osiągając w jednym locie czas przynajmniej 5 godzin, a w następnych 1.000 m ponad start i przelot w linii prostej najmniej 50 km. Za wyczyny specjalne, jak przelot 300 km i wysokość 3.000 m piloci szybowcowi są wyróżnieni „złotą odznaką" pilota szybowcowego podkat. „D", a za najlepszy wyczyn w ciągu roku Międzynarodowy Związek Lotniczy t. zw. „F. A. I." nadaje pilotowi „medal Lielienthala", który za rok 1938 przypadł p. Górze.

Do lotów na szybowcach t. zw. „rasowych" dopuszczeni są uczniowie - piloci, którzy przeszli pomyślnie 3-ci stopień wyszkolenia i wylatali kilkadziesiąt godzin. Wprawdzie w tym stadium wyszkolenia skreślenia należą do wyjątków, jednak stopień uzdolnienia bardzo często decyduje o jakości lotu i stopnia opanowania nowych typów szybowca. W lotach na takich szybowcach uczeń musi pokonywać b. często napotykane trudności szybką i zupełnie trafną decyzją. Trudności te pokonuje tym pewniej, że już od samego początku szkolenia szybowcowego, od t. zw. „skoków" był zdany tylko na własne siły, gdyż pomoc instruktora ograniczała się do pouczenia przed lotem i po locie „na ziemi", a lot musiał wykonać uczeń sam na jedno-miejscowym szybowcu, w czym leży zasadnicza różnica między szkoleniem motorowym a szybowcowym. Ta właśnie różnica stawia szybownictwo wyżej, gdy mowa o selekcji kandydatów do zawodu lotniczego. Kandydat na pilota przed wykonaniem lotu samodzielnego na samolocie musi wykonać pewną ilość lotów razem z instruktorem i ma możność „przyczajenia się" w tym czasie, wzgl. oswojenia z wrażeniem. Istnieje zatem trudność ustalenia u kandydata stopnia uzdolnienia do zawodu lotniczego w czasie lotów z instruktorem, a w dalszym szkoleniu na samolotach uczeń pozbawiony zdolności może w trudnych i niebezpiecznych warunkach zawieść w chwili decydującej.

Z opisanego toku i metody szkolenia szybowcowego wynika, że nie tylko ułatwiają one *wybór* kandydatów i *przygotowują* do szkolenia motorowego, ale dają duże *korzyści wychowawcze*, wzbudzając tak wysokie wartości jak *odwagę*, przytomność umysłu, szybkość decyzji, oraz wyrabiają — hart woli, a więc te wszystkie cechy, które są niezbędne dla młodego człowieka w walce o byt.

Dzięki tym właściwościom, szybownictwo jest szkołą charakterów, rycerskiego ducha i postępu, będąc jednocześnie czynnikiem w budowie silnego lotnictwa w Państwie i z tych względów sport ten zasługuje na wielką uwagę i pełne *wykorzystanie.*

Jan Mączyński.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIĘŚCIARZE POLSCY ZWYCIĘŻAJĄ WŁOCHÓW.

W Poznaniu przy udziale 7.000 widzów odbyło się międzypaństwowe spotkanie pięściarskie Polska — Włochy. Mimo bardzo silnej drużyny jaką Włosi wystawili zostali oni przez naszych pięściarzy pokonani w stosunku 10 : 6.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEGO ZW. MOTOCYKLOWEGO

Dnia 26 b. m. odbędzie się doroczny walny zjazd delegatów P. Z. Motocyklowego. W zjeździe wezmą udział kapitanowie sportowi klubów motorowych Z. S. zrzeszonych w P.Z.M.

KURSY SZYBOWCOWE.

Szybowcowy Klub Z. S. Podokręgu „Śląsk" podaje do wiadomo, że do dnia 5 kwietnia b. r. przyjmuje zgłoszenia na kurs szybowcowy, który odbędzie się w miesiącu czerwcu.

Do zgłoszeń należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) poświadczenie obywatelstwa, 3) pisemne zezwolenie rodziców (niepełnoletni), 4) zobowiązanie na odbycie kursu pilotażu motorowego, 5) świadectwo I stopnia pw. ogólnego (jeżeli posiada), 6) świadectwo szkolne z ukończenia 7 kl. szkoły powsz., 7) świadectwo lekarskie wydane przez Poradnię Lotniczo-Lekarską, 8) 2 fotografie.

Całkowita opłata dla członków Z. S. wynosi zł. 15, należy ją kierować czekiem PKO. Nr. 310.611 pod adresem Szybowcowy Klub Z. S. Katowice. Zgłoszenia przyjmuje Komenda Podokręgu Z. S. „Śląsk", Katowice, ul. Zamkowa 20.



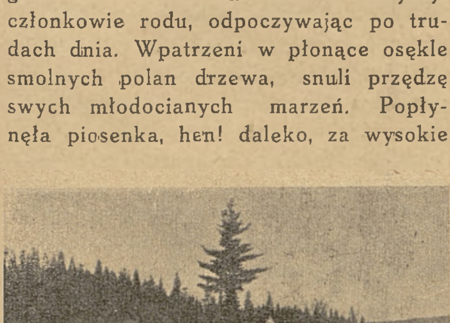
ORLĘTA

Orlęce gniazdo

(Ciąg dalszy)

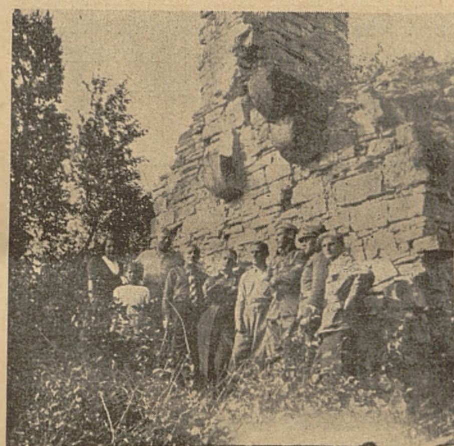
Ledwie świt wyjrzał zza wysokich gór, a już dolina rozgwarzyła się setką ludzkich głosów. Zastukały topory, zaśmigały grube brewiona i zaczęło powoli wyrastać osiedle ludzkie. Nawpół nadzy mali ludkowie, w twardych warunkach, tworzyli nowe stanowisko gromady. Ostrugali z kory strzelisty świerk, wkopali głęboko w ziemię i zaciągnęli na sam wierzchołek znak plemienny, który powiewał wspaniale, mieniąc się biało-amarantowo-zieloną barwą. Potem jedni znosili głazy, układając je w poprzek potoku, inni wbijali koły, przeplatając faszyną, darnią i oto tama ujarzmiła strumyk górski, by człowiek mógł codziennie w zimnej wodzie spłukać utrudzone ciało. A kiedy słońce wysoko wspięło się na horyzont i w ustach zaczęło zasychać, ujęto maleńkie źródełko, sączące się z twardej opoki, w drewniane rynienki i uczyniono studzienkę z czystą kryniczną wodą.

O zmroku dnia rozpalono wielkie ognisko, pachnące świeżym igliwiem i żywicą. Najstarszy z rodu żagwią podpalił wysoki stos i buchnął jasny płomień, a snopy iskier wystrzeliły w górę, aż pod samo niebo, utkane srebrzystymi gwiazdami. Dookoła zasiedli wszyscy członkowie rodu, odpoczywając po trudach dnia. Wpatrzeni w płonące osękle smolnych polan drzewa, snuli przędzę swych młodocianych marzeń. Popłynęła piosenka, hen! daleko, za wysokie szczyty, za jodłowe lasy, wesoła dzika o pięknie gór, życiu, radości i tęsknocie ich człowieka, o „Janicku - zbójnicku", o „Dyscu ciągiem, a dokucliwie lejącym".



Budowa namiotów na obozie w Załużu

I tak, jak za dawnych czasów, rozpoczęła się gawęda, kołysząc rytmem słów, jak fala, jak szmer wiatru. Wszystkie najbardziej zawiłe rzeczy stawały się proste, zrozumiałe i wędrowały z ust mówcy do głębi duszy zasłuchanych chłopców.



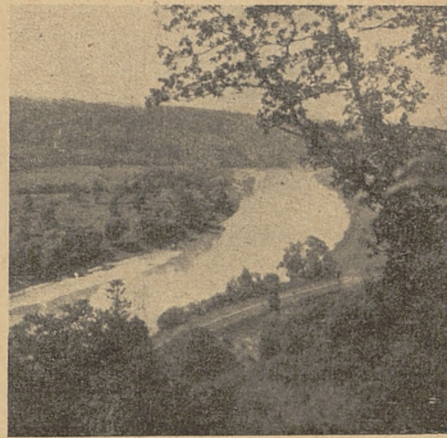
Wśród ruin starego zamczyska.

A gadka była taka:

„O r l ę t a!

Z odległego o pół tysiąca kilometrów wielkiego miasta, zbrukanego pyłem węglowym niezliczonych fabryk, przywieźliśmy was tu na kraniec Polski, w zapadły zakątek gór. Dookoła szumi pierwotna puszcza jodłowa, rzadko stopą człowieka dotykana, gdzie w dzikich matecznikach gruby zwierz się wyleguje, a przez gąszcz splątanych drzew trudno się przedrzeć. Nad wami wznoszą się grzbiety gór, gdzie halny wiatr hula i chmury kłębią się po wierzchołkach.

Stoją przed sobą dwa obozy, jeden tam na tej górze, wykuty w twardej opoce, dumnie resztkami baszt w niebo się wznoszący „orle gniazdo", szczątki minionej potęgi i chwały — to obóz przeszłości; drugi tu na przełęczy, płótnami namiotów bielejący, Obóz Orląt, spadkobierców wielkich czynów i zdarzeń, dokonanych w niedawnej przeszłości, obóz czasów przyszłych. Wpatrzcie się mocno oczami duszy, a ujrzycie wśród murów zamczyska snujące się cienie przodków, którzy będą nad wami czuwać i patrzeć na czyny wasze. Powstańcie z miejsc i uczcijcie pamięć ich. Cieniom przodków naszych Cześć!"



Widok na San z obozu w Załużu.

— Cześć! cześć! cześć! — trzykrotnym echem rozległo się w dolinie.

„Na tej ziemi żyje bratni lud, który dawnymi czasy, na czele ze swymi kniaziami, ramię przy ramieniu z nami stawał i własnymi piersiami bronił granic Rzeczypospolitej, przed chciwością wroga, a w dniu zwycięstwa bił w cerkwiach pokłony przed ikonami Bogorodzicy, modląc się o błogosławieństwo dla całego Narodu.

Lecz przyszły czasy nieszczęść.

Powiał wiatr z zachodu. Zły duch germański Smętek posiał ziarna nienawiści w serca ludzkie i poróżnił dwa zgodnie żyjące ze sobą przez wieki plemiona. Chcemy zapomnieć wspólne krzywdy. Musimy znaleźć płaszczyznę porozumienia, skoro mowa nasza i przodkowie z jednego szczepu się wywodzą, by zapewnić obydwom plemionom trwałą przyjaźń, dla dobra potęgi Rzeczypospolitej. Wyciągamy dłoń do zgody, bo zgoda tworzy wielkie dzieła.

Niech was nie pobudza do śmiechu strój tego ludu i mowa nieco odmienna od naszej. Taką samą zgrzebną koszulę przed tysiącem lat nosili ich ojcowie i tak samo brzmiały ich pieśni i słowa, dlatego ta pierwsza lniana szata, droższa im jest od waszej bluzy z bawełny, spod obcego nieba przywiezionej. W ciągu całego miesiąca oczy ich stale będą zwrócone na was. Każdy wasz dobry uczynek odezwie się wśród nich stokrotnym echem, każdy zły postępek splami cały Naród. Czynami swoimi musicie zaskarbić sobie szacunek i uznanie miejscowej ludności. Tylko w ten sposób zburzymy nienawistne dzieło złego ducha Smętka".

* * *

O północy, chłopcy stojący na warcie widzieli w poświacie księżyca rycerzy w srebrzystych zbrojach, jak zstępowali z góry zamkowej do obozu Orląt.

*

Spokojnie i zgodnie żyli ludzie w zapadłej wiosce Załuż. Nie było żadnej różnicy w stosunkach pomiędzy ludnością polską, a rusińską. Nie stawiano sercu przeszkód: mógł miłować Polak Rusinkę, mogła Rusinka miłować Polaka i łączyć się dozgonnym węzłem małżeńskim. Dzieci Polaków chrzczono w cerkwi greko - katolickiej i odwrotnie. Kapłani obrządku wschodniego odprawiali „mołebeń" w kościołach katolickich, a księża — nabożeństwo w cerkiewkach i wolno było modlić się do jednego Boga w dwóch językach. Nienawiść ludzka, pycha samozwańczych watażków, zburzyła dawny, tradycją wieków uświęcony, porządek rzeczy. Dla swych osobistych celów zaprzepaścili zgodne współżycie ludu.

Ludność katolicka pozbawiona, w ten sposób, świątyni—postanowiła zbudować kościół, symbol i strażnicę polskości. Piętnaście rodzin Zielińskich, Nahurskich i wielu innych, których rody są osiadłe od wieków w tych stronach, przystąpiły do czynu. Gromadzono wdowie grosze. Rozsadzano wielkie głazy, wypalono cegłę i zwożono jodły z gór. Do pracy przy wznoszeniu murów, obok wiejskiego ludu, stawali ofiarnie panie i panowie, przybyli z dalekich miast na letnie wywczasy, znosząc wapno, cegłę i wykonując wszystkie ciężkie roboty. Nawet poczciwi starzy Rusini, pamiętający lepsze czasy, wydatnie pomagali przy budowie, twierdząc, że „wznosić świątynie jest Bogu rzecz miła". Wreszcie dzięki zbiorowemu wysiłkowi, wzniesiono piękny kościołek, ze strzelistą wieżyczką, w stylu podgórskim.

A wnętrze malował artysta malarz Żmuda z Krakowa, bezręki inwalida wojenny, za darmo. Strzelcy i strzelczynie, z miejscowego oddziału, rozcierali farby i pomagali przy robocie.

A jak wymalował!

Pozbierał wszystkie kwiaty z łąk polskich, zieleń lasów podgórskich, błękit nieba i wszystko to zaklął w barwę i kształt. Przecudne aniołki jasnowłose o oczach błękitnych, podobne do miejscowych Zosienek i Marynek, grają na gęślikach i śpiewają proste pieśni o pięknie wsi, łanach szczerozłotych i ruczajach szemrzących. Wysoko nad presbiterium*) spod łuku siedmiobarwnej tęczy, spogląda przepiękna Matka Boska Zbożna, w ślicznym stroju ludowym, w koronie na głowie z małym Jezuskiem w chłopskiej sukmanie, który błogosławi ludowi jedną ręką, a drugą ma opartą na głowie orła białego. Z boku kłaniają się im w pas łany zboża. Z prawej strony ołtarza orzeł biały z rozpostartymi skrzydłami nad kielichem mszalnym, symbol najwyższej ofiary życia w obronie ziemi ojczystej. Z każdego zakątka małego kościołka tchnie umiłowanie ziemi naszej, piękna natury i ludu.

Bliski i ukochany jest ten kościółek dla wszystkich ludzi prostych, w pięknie wsi polskiej rozmiłowanych. Nie zrównają się z nim największe bazyliki świata, które przytłaczają swym ogromem i nadmiernymi bogactwy. Tylko miejscowym przekulturowanym snobom, szukającym piękna we wzorach obcych, narzuconych tradycją i skostniałym szablonem nie podoba się śmiały rozmach artysty i śliczna Matka Boska Zbożna w chłopskiej szacie.

(d. c. n.)

Edward Wróblewski.

*) Wgłębienie gdzie mieści się wielki ołtarz.



Orlęta Z. S. w Aleksandrowiczach w dniu wręczenia im. proporczyka przez p. majora Drabika

NOWE KSIĄŻKI

A. Kleczkowski: SWIAT CHOROBOTWÓRCZYCH BAKTERII. *Bibl. Biologiczna. Zeszyt 15. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 52 zł. 1.—*

Po omówieniu stanowiska bakterii wśród świata istot żywych, ich znaczenia w przyrodzie, ich budowy, pewnych cech fizjologicznych i sposobu rozmnażania się, omawia autor rozmaite rodzaje współżycia pomiędzy drobnoustrojami, a organizmami wielokomórkowymi (symbioza, komensalizm, pasożytnictwo) i przechodzi do drobnoustrojów chorobotwórczych. Omawia samo pojęcie choroby zakaźnej, sposób działania zarazka na organizm zakażony oraz zmiany chorobowe powstające w organiźmie na skutek działania czynnika chorobotwórczego.

H. Szarski: PŁAZY. *(Biblioteczka Biologiczna. Zesz. 14). Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 52. Zł. 1.20.*

W książce tej zebrane są najważniejsze wiadomości o wyglądzie, życiu i obyczajach płazów krajowych. W pierwszej części omówione zostały te spośród płazów ogonowych i bezogonowych, które występują na ziemiach polskich, a mianowicie podano zwięzłe opisy postaci i zasięgu rozmieszczenia poszczególnych form. W części drugiej opisano ich główne czynności życiowe, jak zdobywanie i pobieranie pokarmu, wędrówki, rozwój i t. p. Zwrócono też uwagę na zmiany, którym podlega życie płazów w ciągu roku.

NOWE MAPY *Książnicy - Atlas.*

Zmiany granic, spowodowane częściowo ostatnimi wydarzeniami politycznymi, częściowo wewnętrzną przebudową administracyjną państwa, zmuszają firmy wydawnicze polskie do gruntownej przeróbki dotychczasowych map, względnie do druku nowych wydawnictw kartograficznych. Przodująca na tym polu Książnica-Atlas rzuciła ostatnio na rynek wydawniczy dwie nowe mapy. Jedna z nich to mapa *E. Romera: Mapa województwa śląskiego* w podz. 1:400.000 (Cena zł. 0,60). Nowa ta barwna mapa polityczna jest pierwszym obrazem uwzględniającym powiększenie województwa śląskiego przez obszary przyłączone na Zaolziu oraz w Czadeckim.

Drugim wydawnictwem to E. Romera: *Mapa województwa poznańskiego i pomorskiego* w podz. 1:600.000 (cena zł. 3). Bardzo szczegółowa ta wielobarwna mapa obejmuje dwa zachodnie województwa w nowych granicach.



STRZELCZYNI

Co najważniejsze

(dokończenie)

2) Wychowanie organizacyjne dać powinna w pierwszym rzędzie sama atmosfera kursu, a uzupełnić ją — podstawowa wiedza o organizacji, o obowiązujących zwyczajach organizacyjnych i stosowanie tych zwyczajów w życiu codziennym kursu. Przyrzeczenie strzelczyń. które go jeszcze nie złożyły, powinno dopełnić reszty. Na kursie dla komendantek zdobyć powinny uczestniczki to co nazywa się „STYLEM ORGANIZACJI", zdolność podejmowania prób typowego dla nas rozwiązywania najważniejszych przynajmniej problemów, które w warunkach naszej wsi istnieją, powinny umieć na nie patrzeć, rozeznawać je i sposób postępowania, zgodnie z założeniami organizacyjnymi, do tych warunków dostosowywać. Powinny umieć odpowiedzieć dokładnie sobie na pytanie „co ma do zrobienia Z. S. na wsi?" zdobyć tę świadomość, że przez konkretną pracę dla wsi i jej mieszkańców osiąga Z. S. swe specjalne zadanie, polegające na stwarzaniu szerokiej podstawy potęgi militarnej, że wieś, jej sprawy, jej kultura muszą być organizacji jak najbliższe, że do tych spraw nawiązywać trzeba codzienną organizacyjną działalność.

3) Przystępujemy z kolei do zagadnienia może najważniejszego, najbardziej istotnego wśród zadań tego typu kursów: sposobu przyswojenia umiejętności planowania pracy i przygotowania się do zajęć.

Tu wysunąć należy postulat całkowicie u nas nie respektowany: uczestniczki kursu muszą mieć dużo czasu na samodzielną pracę, na tak zwaną „naukę własną", podczas której zbierają się wszystkie w sali wykładowej i pod nadzorem służbowej instruktorki oddają się samodzielnym zajęciom.

Jakież to byłyby zajęcia?

a) przyswajanie sobie materiału omówionego przez instruktorów,

b) próby opracowywania rocznego i okresowego planu pracy dla drużyn I oraz II roku wyszkoleniowego i układanie w związku z tym planem programu zbiórek,

c) opracowywanie na zbiórkę poszczególnych tematów z programu instrukcji z wyszukaniem stosownego materiału w omówionej już literaturze oraz zaznajamianie się z odpowiednimi dla danego tematu pomocami naukowymi (w tym celu grupa z 2 — 3 strzelczyń otrzymać powinna po dwa lub trzy tematy wybrane z instrukcji, a nie omówione przez instruktorów); opracowanie takie powinno być pisemne.

4) Uczestniczki kursu nauczyć się powiny na kursie sposobu przeprowadzania względnie organizowania pięciu najważniejszych form pracy wych.-wyszk.: zbiórek wyszkoleniowych, zebrań zespołów, wieczornic, ognisk oraz krótszych wycieczek.

Zadanie to ułatwi należyta organizacja kursu i odpowiednia metoda pracy. Kurs przypominać powinien strzelczyniom pododdział, w którym komendantka kursu jest komendantką pododdziału, a instruktorzy (wykładowcy) tymi specjalistami, którzy pomocni są niekiedy komendantce pododdziału w wykonaniu jej zadań.

Na kursie należy zorganizować samorząd i do „rady samorządowej" wybrać przez głosowanie uczestniczki kursu.

Z uczestniczek kursu zorganizować trzeba koniecznie kilka najczęściej spotykanych w pododdziale zespołów (najlepiej jeden artystyczny, t. j. teatru i chóru świetlicowego, przynajmniej dwa zespoły dobrego czytania i kilka zespołów samokształceniowych). Na czele zespołów postawić przodownice.

W ciągu trwania kursu przeprowadzić powinna komendantka kursu kilka (2—3) pokazowych zbiórek wyszkoleniowych z zespołem uczestniczek kursu, odpowiedni instruktorzy — szereg zebrań w zorganizowanych na kursie zespołach, wykazując w jaki sposób wykorzystywać można wykonaną tu pracę w programie zbiórek i wieczornic (tych również zorganizować należałoby ze dwie), przeprowadzić trzeba by wreszcie przynajmniej jedną wycieczkę, przygotowując ją ze strzelczyniami tak, jak każdą wycieczkę przygotować należy.

Szereg zbiórek przygotować powinny i przeprowadzić same strzelczynie w ten sposób, że jednej z nich powierza się na tej zbiórce wszystkie czynności komendatki, a funkcje pomocnicze spełnia „rada samorządu", przodownice i ich zespoły.

Nie trzeba dodawać, że na tych zbiórkach wykorzystywany powinien być plon samodzielnej pracy strzelczyń, o którym była mowa pod 3).

Na omówionym tle staje się zrozumiała sprawa biblioteki kursowej, bez której o zrealizowaniu wyrażonych tu postulatów nawet śnić nie można, ale o tym i innych jeszcze sprawach pomówimy już następnym razem.

Zakończmy te rozważania przypomnieniem, że Komenda Główna wydała ogólny program kursu dla komendantek oddziałów wiejskich, który jest w omawianym w tym artykule zakresie instrukcją podstawową.

J. Or.

KURS ROBÓT RĘCZNYCH I HAFCIARSTWA.

W Oddziale żeńskim Z. S. Hrywiatki zakończono uroczyście kurs hafciarstwa i robót ręcznych, zorganizowany staraniem oddziału. Instruktorką na kursie była ob. Romanówna z Kowla, absolwentka Szkoły Zadowowej Z. P. O. K.

ŻYCIE STRZELECKIE

ZAKOŃCZENIE KURSU PODOFICERÓW Z. S. W TORUNIU.

W dniu 4 marca b. r. odbyło się w Toruniu zakończenie czterotygodniowego kursu podoficerów Z. S.

Kurs został zorganizowany przez Okręgowy Urząd WF. i PW. łącznie z Komendą Okręgu VIII Zw. Strzel. Grupował on komendantów pododdziałów Z. S., pełniących zarazem funkcje instruktorów p. w. Kurs mieścił się w koszarach toruńskiego pułku piechoty. Komendantem był kpt. Bogusławski. Funkcje dowódców plutonów pełnili ppor. Zdrodowski i komp. Wojciechowski.

Rano 4 marca kurs pomaszerował ze sztandarem do kościoła garnizonowego, aby wysłuchać mszy św., podczas której wszyscy uczestnicy kursu przystąpili do komunii. Piękne kazanie wygłosił ks. kapelan Lemańczyk.

Następnie odbyła się podniosła uroczystość przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie ustawiła się kompania ze sztandarem. Wśród wielkiej ciszy przed front wystąpiła delegacja, składając wiązankę kwiatów o barwach strzeleckich.

Po przemówieniu kierownika okr Urzędu WF. i PW. płk. Mazurkiewicza odbyło się przyrzeczenie.

Ks. kapelan Lemańczyk ubrany w

komżę i stułę odebrał od kursistów słowa strzeleckiej przysięgi.

Po południu odbyło się w sali teatralnej toruńskiego pułku piechoty „ognisko strzeleckie", które zaszczycili swą obecnością płk. dypl. Trapszo imieniem pana Dowódcy Okręgu Korpusu oraz nacz. Grzanka imieniem pana Wojewody Pomorskiego. Na program ogniska złożyły się: przemówienie komendanta kursu kpt. Bogusławskiego oraz utwory: „Jak zostałem Strzelcem" i wiersz „Kadrówka", wygłoszone przez uczestników kursu.

Po krótkiej przerwie nastąpiła część wesoła, na którą złożyły się: gawęda („Ognisko") dwie inscenizacje („A DOK zapłaci" i „Polskie Morze") z werwą odtańczony „Kujawiak" i „Krakowiak" oraz pieśni.

Miarą zadowolenia z ogniska były huczne oklaski szczelnie zapełniających olbrzymią salę dzieci szkolnych, żołnierzy.

Należy zaznaczyć, że program kursu wypełniony był bardzo mocno wykładami i zajęciami wyszkoleniowymi tak, że sukces aktorów godzien jest serdecznego oklasku. Godna podkreślenia jest praca pań z Polskiego Białego Krzyża A. Pietrzakowej i A. Zielińskiej, które ognisko przygotowały. Odchodzącym do swych pododdziałów podoficerom Związku Strzeleckiego, których tak mocno ideowo kurs związał — co niejednokrotnie podkreślili — towarzyszą słowa serdecznych życzeń organizacyjnych.

BEZPŁATNY KURS JAZDY NA MOTOCYKLU.

Klub motorowy Podokr. Z. S. Gdynia zorganizował w czasie 2/XI—38 do ostatnich dni lutego r. b. pierwszy bezpłatny kurs jazdy na motocyklu dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych.

W kursie wzięło udział 87 osób w w. 14—18 lat.

Kurs ukończyło 53 osoby w tym 4 kobiety. Wśród uczestników była i młodzież szkolna w 60% niezamożna. Tylko 6% szkolonych może liczyć na własne motory.

Kurs obejmował następ. program: terenoznawstwo i kortoznawstwo w zakresie szkoły podoficerskiej, szkolenie OPLG na komendantów bloków, teorię i budowę silnika spalinowego 4 i 2 taktowego i motocykla w zakresie teoretycznym i praktycznym, oraz przepisy ruchu kołowego.

Organizatorem, kierownikiem kursu i częściowo wykładowcą był ob. dyr. Władysław Dąbrowski.

Koszt całego kursu, skalkulowany sposobem gospodarczym, wyniósł zaledwie 1200 zł.

Na pokrycie kosztów złożyły się: dochód z zabawy, honorarium prezesa za fachowe artykuły w prasie, ofiary, oraz prowizje za pośrednictwo przy zakupie motocykli i samochodów.

Młodzież, która z wielkim zainteresowaniem i nakładem sił pracowała na kursie, pozostanie przy klubie zrzeszona w świetlicy, tworząc przyszłych kandydatów na członków klubu.



Z kursu motocyklowego Z. S. w Gdyni.

Jesienią r. b. będzie zorganizowany przez klub jeszcze jeden kurs.

Kurs klubu motorowego podokr. Z. S. Gdynia jest dowodem, że i w trudnych warunkach przy dobrej woli i zbiorowym wysiłku można pożytecznie pracować dla motoryzacji kraju.

SREBRNA SZABLA DLA KOMENDANTA PODOKRĘGU Z. S. STANISŁAWÓW.

W lokalu Podokręgu Z. S. w Stanisławowie odbyła się podniosła uroczystość uczczenia wielce patriotycznej i obywatelskiej działalności komendanta stanisławowskiego Podokr. Z. S. ob. mjr. Romana Matusa przez komendy i oficerów Z. S. z terenu województwa stanisławowskiego.



Z uroczystości wręczenia szabli Ob. mjr. Matusowi kmndt. Podokr. Z. S. Stanisławów.

Z okazji imienin komendanta ob. mjr. Matusa Romana przybyli do Stanisławowa komendanci poszczególnych powiatów oraz oficerowie Z. S.

W imieniu zebranych przemówił podokręgowy inż. Pawłowski, komendant Powiatu Z. S. Dolina, który w serdecznych słowach złożył solenizantowi życzenia długich lat życia, podkreślając przy tym zasługi ob. mjr. Matusa, położone na polu akcji organizacyjnej Z. S. w województwie stanisławowskim.

Następnie w dowód serdecznego uznania dla jego pracy wręczył ob. mjr. Matusowi srebrną szablę ufundowaną przez strzelców.

WALNE ZEBRANIE ODDZ. Z. S. RADOWICZE.

Dn. 2 lutego b. r. odbyło się Walne Zebranie członków Oddziału Z. S. Radowicze.

Obradom przewodniczył delegat Zarządu i Komendy Powiatu Z. S. ob. Sadowski Wacław. Zebranie zagaił ob. prezes Oddz. Jan Anioł. Przedstawił on członkom ogólne cele i zadania Z. S., podkreślając głównie doniosłą rolę Z. S., jako krzewiciela polskości na Wołyniu.

Na zebraniu postanowiono, że z wiosną r. b. Oddział przystąpi do budowy domu strzeleckiego im. płk. Lisa-Kuli.

Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorium i wybrano nowy zarząd z prez. ob. Aniołem na czele.

W tymże dniu odbyła się próba organizacyjna członków Z. S., do której stanęło 17 osób.

ZAKOŃCZENIE KURSU PRZODOWNIKÓW Z. S.

W dniu 21 lutego b. r. odbyło się w gmachu Szkoły Powszechnej im. Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego w Kowlu, uroczyste zakończenie kursu przodowników wych. obyw. Z. S. powiatów Kowelskiego i Kamień Koszyrskiego. Po zagajeniu przez Prezesa Po-



Uczestnicy kursu podoficerów Z. S. w Toruniu.

wiatowego Z. S. ob. Panka, oddaniu czci barwom i godłom państwowym i strzeleckim, wygłosił przemówienie prezes Podokręgu Z. S. „Wołyń" ob. Staniewicz, a następnie w pięknych słowach przemówił do strzelców p. Starosta Dworak. Z kolei orkiestra wojskowa odegrała hymn państwowy, „Brygadę" i pieśń organizacyjną „Hej Strzelcy wraz"; strzelcy złożyli przyrzeczenie strzeleckie, a następnie otrzymali świadactwa z rąk prezesa powiatowego Z. S. po czym nastąpiło zamknięcie kursu i wspólna herbatka dla strzelców, władz i gości.

WALNE ZEBRANIE KLUBU SPORTOWEGO Z. S.

W dniu 12 lutego b. r. odbyło się Walne Zebranie Klubu Sportowego Z. S. w Kowlu w Szkole im. Pana Prezydenta I. Mościckiego. Piękny dorobek klubu zobrazował prezes tegoż ob. Bara, niestrudzony i długoletni działacz sportowy na terenie Kowla.

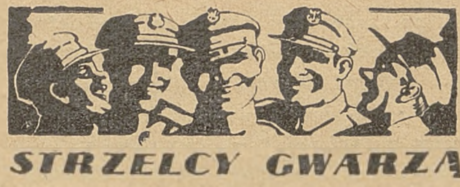
PRZYRZECZENIE STRZELCÓW W STRACHOWICACH.

Dn. 22.I b. r. o godz. 9.30 odprawiona została w kościele Starachowickim uroczysta strzelecka Msza św. Po nabożeństwie odbyła się zbiórka oddziałów przed Pomnikiem Wolności, gdzie raport od prowadzącego całość komendanta kompanijnego Szajny odebrał komendant garnizonu p. major Trzebiński. Po raporcie przemówił serdecznie po żołniersku ks. proboszcz Zdąbłasz, b. kapelan. Następnie Oddziały Z. S. Starachowice i Wierzbnik złożyły przyrzeczenie na sztandar Z. S.

Wieczorem tegoż dnia w lokalu Oddziału Starachowice, w braterskim nastroju podzielono się opłatkiem. Z kolei odśpiewano kolędy.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE z dnia 20.III.1939 r.

Pszenica czerwona szklista	22.25— 22.75
Pszenica jednolita	21.00 21.50
Pszenica zbierana	20.50— 21.00
Żyto I standart	14.50— 15.00
Jęczmień I standart	18.00— 18.50
Owies I standart	16.00— 16.50
Owies II standart	15.25— 15.75
Gryka	20.50— 21.00
Groch polny	24.50— 25.50
Groch „Victoria"	33.00— 33.50
Peluszka	25.00— 27.00
Łubin niebieski	13.00— 13.50
Łubin żółty	14.50— 15.00
Seradela 95% czyst.	23.00— 24.00
Rzepak zimowy	56.00— 57.00
Rzepak letni	51.50— 52.50
Mak niebieski	93.00— 95.00
Koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97%	115.00—125.00
Koniczyna biała sur.	26.00—280.00
Konicz. biała o czyst. 97%	310.00—330.00



„ZA PIĘĆ ZŁOTYCH".

Jasiek Warzecha wiedział, że robi głupstwo. Wiedział, że robi głupstwo, bo przecież nie postępuje chyba mądrze ten, kto kupuje narty w połowie marca, choćby kupił tak okazyjnie, jak okazyjnie kupił je Jasiek, to jest za 5 zł.

Sprawa przedstawiała się następująco: Kiedy Jasiek wszedł 18 marca wieczorem do świetlicy oddziałowej podszedł do niego gruby Kazik Strzecha, chłopak znany z tego, że zawsze niby miał pieniądze, a i tak ich nigdy nie miał, bo kiedy miał skąd dostać dziesiątkę — tydzień przedtem zaliczkowo przepuścił conajmniej dwanaście złotych. Gruby obejrzał się podejrzliwie i nachylił się do Jaśkowego ucha:

— Kup moje narty!

Jaśka aż zatknęło. Od jesieni o niczym innym nie myślał tylko o nartach, ale jakoś nigdy nie mógł się ich dorobić. Zawsze były jakieś pilniejsze wydatki a zarabiał przecie nie wiele. Zaczął nawet specjalnie na ten cel składać oszczędności do kasy, ale wszystkim było wiadomo, że jak utknął na 5 zł. 70 groszach, to i w żaden sposób nie mógł więcej ujechać. Matka chora. Wszystkie zarobki zjadają leki.

— A ile byś ty chciał za te narty? — spytał nieśmiało, jakby się bał własnego głosu.

— Daj 5 złotych!

— Mogę ci nawet dać te pięć złotych, ale dopiero pojutrze rano; — dziś już kasa zamknięta.

— E! pojutrze rano, pojutrze rano!—przedrzeźniał Kazik niezadowolony, że mu „interes" ucieka. Wybierał się na wigilię św. Józefa na zabawę i żal mu było zmarnować okazję. — Jak nie masz skąd wziąć dzisiaj, to mi obiecaj, że za mnie pojutrze zwrócisz. — Pożyczę sobie.

I tak stanęła umowa.

Kiedy Jasiek opuścił świetlicę dźwigając na ramieniu parę pięknych, jesionowych desek — Kazik odetchnął:

— Chwała Bogu! — Udało się. Już się bałem, że nie chwyci.

— Aleś go nabrał! Co mu teraz po nartach, już przecie zima minęła. — Pokręcił głową Stefan Kraczyk, który dotychczas przysłuchiwał się w milczeniu targom.

— No chłopaki! — nie ma co, — idziemy!

... Kiedy Jasiek Warzecha na drugi dzień rano odsłonił okno, aż go w oczy zakłuło, tak było biało na polu. Kapryśna tegoroczna zima dopiero teraz ubieliła świat na dobre.

Jasiek zebrał się pospiesznie, porwał z kąta narty, swoje własne narty i wybiegł przed dom. Cały stok pobliskiego pagórka roił się od strzelców, ćwiczących się na deskach.

Koło południa zjawił się gruby Kazik. Był wściekły. Stanął z boku, jak do niedawna Jasiek Warzecha i przyglądał mu się, jak śmigał na jego nartach, sprzedanych za pięć złotych.

A po pięciu złotych pozostało tylko trzeszczenie w uszach i ból głowy.

„HI-HI".



Poradnik Prawny

UMOWA O PRACĘ ROBOTNIKÓW ROLNYCH (ORDYNARIUSZY).

Umowa o pracę z robotnikami rolnymi (ordynariuszami) zawierana jest na jeden rok i obowiązuje od 1-go kwietnia do 31 marca następnego roku.

Obie strony, a więc pracodawców (właścicieli majątku) i pracowników obowiązuje trzymiesięczne wypowiedzenie. Jeżeli teraz pracodawca nie wypowie umowy najpóźniej do 31 grudnia uważa się, że przedłuża ją na rok następny. Robotnikowi, któremu wymówiono pracę, pracodawca powinien wydać przy wymówieniu zaświadczenie o zwolnieniu, czyli tak zw. konotatkę. Zawiera ona imię i nazwisko pracownika, charakter jego pracy, czas i miejsce pracy, datę zwolnienia oraz podpis pracodawcy lub jego zastępcy (administratora, rzędcy). Zatargi, wynikłe na tle umowy o pracę regulują Powiatowe Komisje Rozjemcze bądź sądy państwowe. Do czasu rozstrzygnięcia sporu nie wolno pracodawcy wstrzymywać świadczeń, chyba że pracownik dopuścił się ciężkiego przewinienia np. schwytany został na kradzieży, gdyż w takim wypadku można mu wstrzymać wypłatę gotówki i wydanie zboża.

W razie klęsk żywiołowych (powodzi, suszy, pożarów i t. d.) powiatowe Komisje Rozjemcze mogą zmienić warunki umowy. Muszą jednak uzyskać przed tym opinię Ministerstwa Opieki, czy istnieją dostateczne podstawy do zmiany umowy w związku z zaszłą klęską.

Pracodawca powinien dać bezpłatnie robotnikowi książeczkę obrachunkową zawierającą kontrolę wydawanej ordynarii i pensji, oraz spis powierzonych robotnikowi inwentarzy (np. wykaz koni, którymi ma się robotnik opiekować, maszyn i narzędzi rolniczych i t. d.).

Żony pracowników nie mogą być zmuszane do pracy. Jeżeli pracodawca chce z ich pracy skorzystać (np. do dojenia krów), to musi zawrzeć osobną umowę i za osobnym wynagrodzeniem. Pracodawca obowiązany jest grzecznie traktować robotników, przestrzegać warunków umowy i regularnie uiszczać świadczenia. Robotnik winien pilnie i sumiennie wykonywać pracę, a przede wszystkim przestrzegać przepisów porządkowych w obrębie folwarku (nie palić w stajni, stodole i t. d.) oraz starannie obchodzić się z powierzonym sobie inwentarzem.

L. K.

RADIO

PROGRAM RADIOWY

Od dn. 26.III. do dn. 1.IV. 1939 r.

Niedziela — dn. 26.III. 15.00 Audycja dla wsi. 16.50 „Jak pracuje teatr we Lwowie" — montaż radiowy, 17.35 Podwieczorek przy mikrofonie, 19.30 Transmisja na Wystawę Światową w Nowym Jorku, 21.50 „Śląska pozytywka: „Kącik dla melomanów".

Poniedziałek, — dn. 27.III — godz. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników, 15.00 Słuchowisko dla młodzieży: „Ziemia pod nogami", 17.05 Reportaż z Instytutu Psychologicznego U. P. 17.20 „Operetka i ty" — audycja muzyczno - słowna. 18.00 Audycja dla wsi, 18.30 Audycja Junackich Hufców Pracy.

Wtorek, — dn. 28.III — godz. 15.00 „Podróż na Marsa" — pogadanka dla młodzieży, 18.00 Audycja dla wsi, 18.30 Audycja dla robotników, 22.00 „Przechadzki ateńskie".

Środa, — dn. 29.III — godz. 15.00 „Nasz koncert" — audycja dla młodzieży, 16.35 Pieśni wielkopostne w wyk. Chóru Pracowników Magistratu m. Katowic, 17.00 O typ nowego człowieka — odczyt, 18.00 Audycja dla wsi, 18.40 „Dyskutujmy: „Nowoczesna kobieta".

Czwartek, — dn. 30.III — godz. 11.00 „Z nad Gopła i Warty" — poranek muzyczny dla szkół, 15.00 „Potwór" — opowiadanie dla dzieci, 17.10 „Zegarek się śpieszy" — pogadanka. 18.30 „Marcin Budzisz uczy dzieci kaszubskie" — fragm. z powieści, 21.20 Teatr Wyobraźni: „Mord za kulisami" — skecz,

Piątek, — dn. 31.III — godz. 15.00 „Już wiosna" — reportaż przyrodniczy dla młodz., 17.05 „Życie portów: Hamburg" — pogadanka, 18.00 Audycja dla wsi, 18.30 Komedia A. Fredry (wiecz. 16)

Sobota, — dn. 1. IV. — godz. 15.00 „Ciuciubabka radiowa" — wesoła audycja dla dzieci, 17.00 Transmisja nabożeństwa z Kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie, 18.00 Audycja dla wsi, 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 21.00 „Kto, co, dlaczego?"— wesoły koncert, 21.45 „Gwiazdy sceny, radia i ekranu przed mikrofonem".

PORADY LEKARSKIE

ZACZADZENIE.

Wadliwa budowa pieców w izbach wiejskich lub przedwczesne zamknięcie przewodu kominowego jest najczęściej przyczyną t. zw. zaczadzenia.

Podczas palenia w piecu np. węgla kamiennego, przy dobrym dostępie powietrza wytwarza się dwutlenek węgla. Jeśli jednak piec jest wadliwie urządzony i jest słaby dopływ powietrza, zamiast dwutlenku węgla (kwasu węglowego) wytwarza się tlenek węgla czyli czad, gaz trujący dla organizmu. Łączy się on bezpośrednio z t. zw. hemoglobiną, która znajduje się w czerwonych ciałkach krwi, uniemożliwiając łączenie się z tlenem, niezbędnym dla życia każdej istoty żyjącej. Człowiek pozostający więc czas dłuższy w atmosferze wypełnionej czadem, ulega zaczadzeniu, a nawet śmierci, jeśli ratunek nie nadejdzie w czas.

Początkowo chory odczuwa ból i zawrót głowy, duszności, stopniowo traci przytomność i dłużej przebywając bez pomocy, umiera.

Pierwsza pomoc polega na jaknajśpieszniejszym wyniesieniu chorego na świeże powietrze, obojętnie na porę roku. O ile chory oddycha należy dawać mu tlen do oddychania, na wsi w braku tlenu trzeba rozpiąć ubranie aby nic nie tamowało oddechu, rozcierać ciało flanelą, podawać środki podniecające (patrz apteczka ratownicza w nr 12 „Strzelca"), na głowę kłaść lód i w razie wymiotów dawać lód do połykania. Jeżeli chory nie oddycha lub oddycha słabo, zastosować należy przez czas dłuższy sztuczny oddech.

Poza tym trzeba wezwać lekarza, ponieważ zaczadzenie pozostawia często następstwa w postaci zapalenia nerwów, porażeń i t. p.

M. S.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 1.00; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

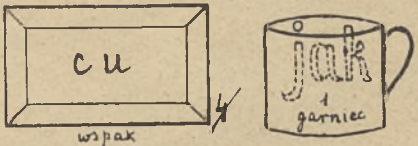
Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* **Wydawca:** *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, ul. Długa 50, tel 11-86-30.



ZADANIE NR. 17.

REBUS



Tym razem rebus jest bardzo łatwy; treścią jego jest stare przysłowie związane z bieżącym miesiącem.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 9 kwietnia. Jako nagrodę Redakcja przeznaczyła bardzo ładny ołówek wykręcany.

ZADANIE NR. 18.

Mała orlaczka Marysia z Wólki poszła ze swoją mamusią na targ sprzedawać jaja i masło. Sprzedały 27 jaj do 5 groszy za sztukę i 750 gramów masła po cenie 3 złote za kilogram. Marysia chce obliczyć ile pieniędzy powinna mieć jej mamusia za sprzedane produkty, nie może jednak dać sobie z tym rachunkiem rady. Pomóżcie jej mili Czytelnicy.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 9 kwietnia. Jako nagrodę Redakcja przeznaczyła portmonetkę.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 11.

„Gospodarze muszą zakupić razem 680 kilogramów pszenicy".

Nadesłano 67 odpowiedzi, w tym 7 nieprawidłowych.

Nóż harcerski wylosował Ob. Klukowski Henryk ze wsi Wąsy.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 12 .

„Krzykawka".

Nadesłano 75 odpowiedzi, wszystkie prawidłowe. Mapę Polski wylosowała ob. Szkupowa Zofia z kol. Podryże. Prosimy Obywatelkę o powiadomienie Redakcji Działu Rozrywek, czy zechce Obywatelka poczekać na nowe wydanie mapy Polski, czy mamy przesłać zaraz mapę starego wydania..

DO CZYTELNIKÓW

Ob. Podgóreczny Adolf z Zaostrawicz. Radakcja pamięta o wygranej przez Obywatela mapie Polski. Chcieliśmy przesłać Obywatelowi mapę najnowszą z zaznaczonymi już obecnymi granicami Polski, ale do dzisiaj mapa taka jeszcze się nie ukazała, więc albo Obywatel jeszcze uzbroi się w cierpliwość, albo na życzenie Obywatela Redakcja prześle mapę starego wydania.

Ob. Ob Kuziomko Jan i Dalidowicz ze wsi Jankowicze. Redakcja Działu Rozrywek cieszy się, że Obywatele napisali do Redakcji, życzy też, żebyście wylosowali nagrodę ale i nadal byli naszymi korespondentami, i nie tylko Wy, ale cały wasz pododdział.

Ob. Daglis Antoni ze wsi Mieżance. Zadania były rozwiązane dobrze tylko pierwsze dwa przyszły już po rozlosowaniu nagrody. Czy daleko macie Obywatelu, z waszego pododdziału do poczty, bo jeżeli niezbyt daleko to moglibyście przecież umówić się między sobą, że co tydzień inny Obywatel podejmie się dostarczenia tygodnika z poczty do świetlicy.

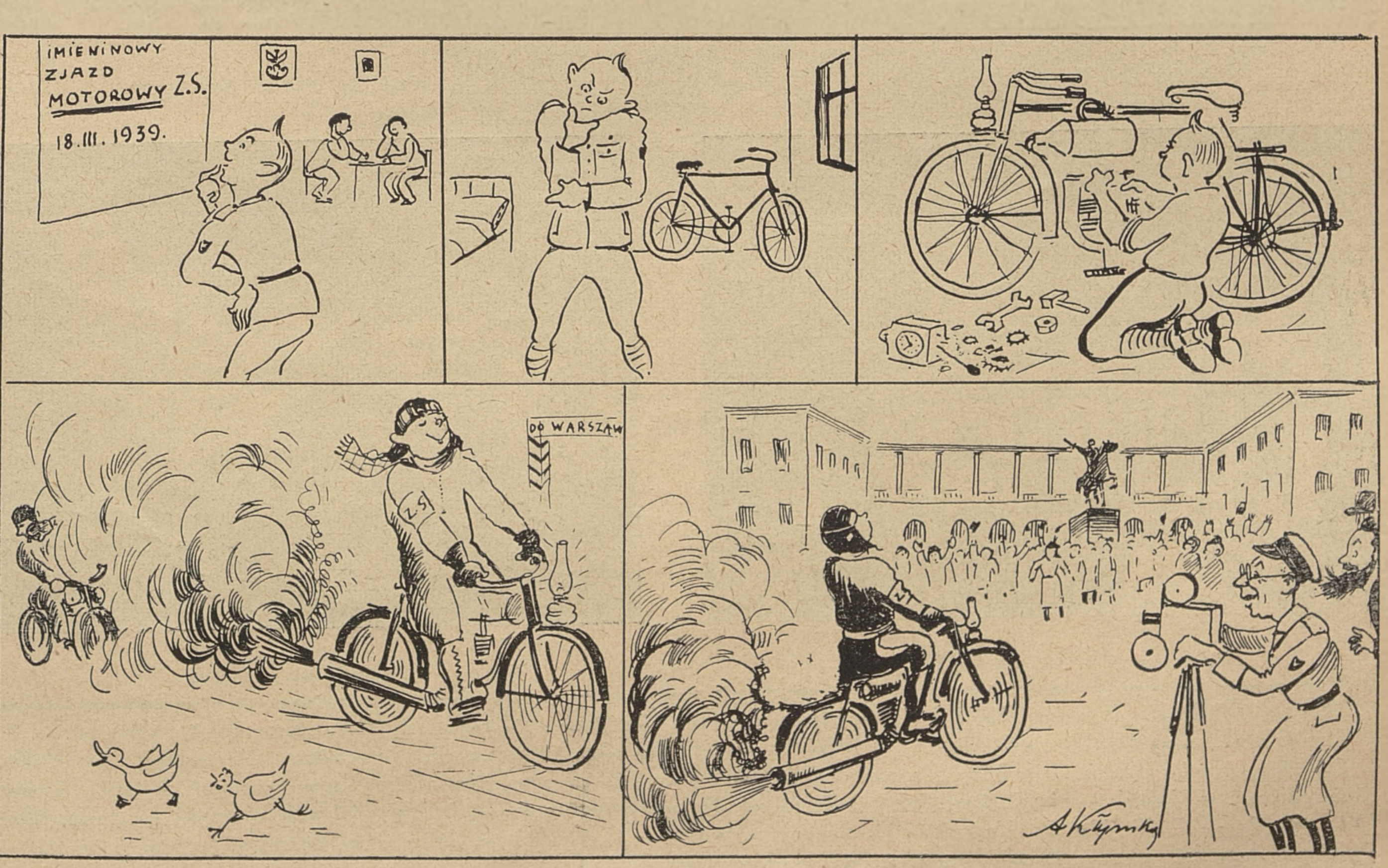
Strzelczyk Zarucki Stanisław ze wsi Borówka. Redakcja dziękuje za ciekawie ilustrowane odpowiedzi.

Ob. Tołłoczko z gm. Jastrzębl. Redakcja cieszy się, że ma w Obywatelu nowego czytelnika, ale na nagrodę trzeba trochę poczekać bo tym razem nic Obywatel nie wylosował.

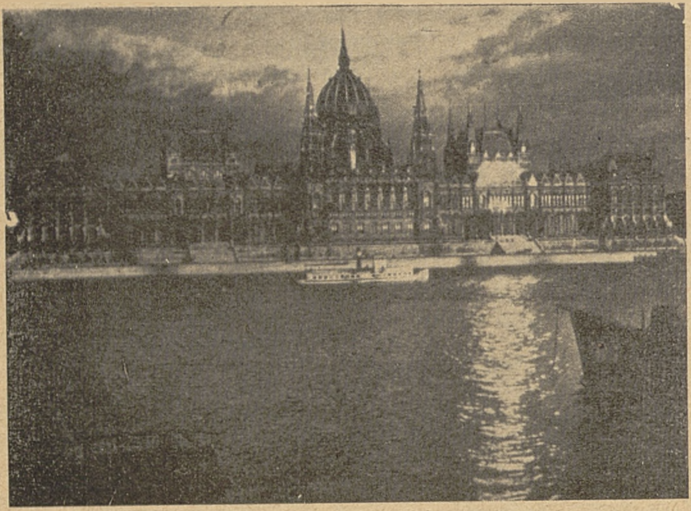
Do Orlaczek i do dzieci z III-ej klasy szkoły powszechnej w Isakowie. Redakcja Działu Rozrywek donosi, że zadania były rozwiązane dobrze. Postarajcie się rozwiązywać wszystkie zadania, a może wylosujecie mapę Polski, grę świetlicową lub jakąś ciekawą książkę dla waszej szkoły w Isakowie.

Orlęta Gorczyca Józef, Kata Henryk Kędzierski Władysław, Suwaj Jan z okolic Swojczowa nadesłali do Redakcji odpowiedzi ozdobione rysunkami — dziękujemy.

W A C U Ś   B Ą K   B I E R Z E   U D Z I A Ł   W   Z J E Ź D Z I E   M O T O C Y K L O W Y M.



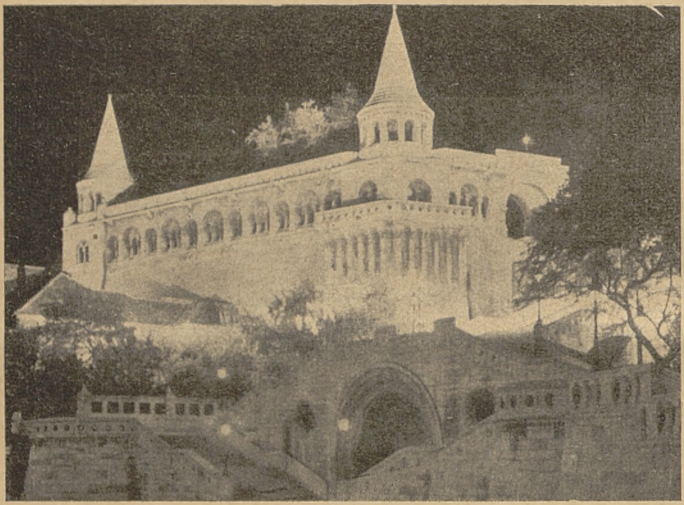
Budapeszt - Stolica Węgier



Parlament węgierski.



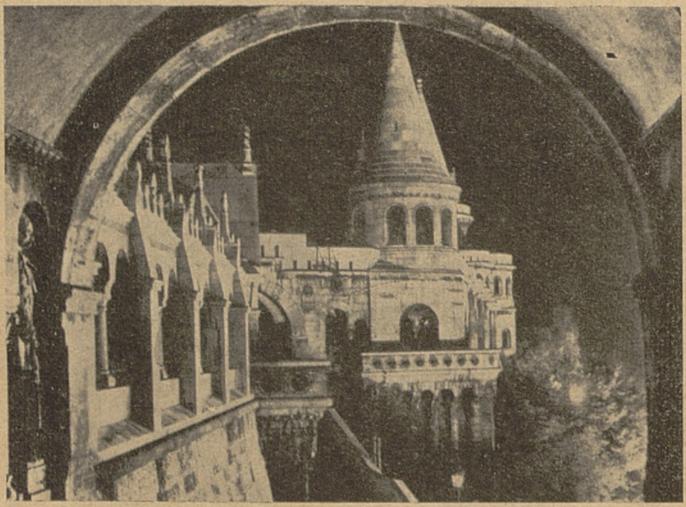
Dunaj w nocy.



Iluminacja „Bastionu Rybackiego".



Pomnik na Placu Bohaterów.



Fragment starej architektury.



Pomnik Św. Jerzego.

TREŚĆ NUMERU: Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej; Gb. płk. J. Tunguz-Zawiślak Komendant Główny Z. S.: Stanowimy niewątpliwą wartość ideową — *Płk. J. Tunguz-Zawiślak;* Życzenia dla Komendanta Głównego Z S.; Obchód dni 18 i 19 marca; Echa Tygodnia; Siła moralna decyduje o losach narodu; Przeżyliśmy nowy rozdział historii; Turniej świetlicowy w Wilejce — *A. Jankun;* Cele i zadania szkolenia szybowcowego — *J. Mączyński;* Wiadomości sportowe; Orlęce gniazda — *E. Wróblewski;* Nowe książki; Co najważniejsze — *J. Or.;* Życie strzeleckie; Strzelcy gwarzą (felieton) — *Hi-Hi;* Poradnik prawny; Porady lekarskie; Radio; Rozrywki